Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 218 Kraków, środa 25 września 1929 Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 396

Telefon Administracji 310

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

„Gasnące światy" i „wschodzące słońca"

ARTYKUŁ MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

W prasie sanacyjnej z ubiegłej niedzieli ukazał się zapowiadany artykuł marszałka Piłsudskiego. Artykuł ten zatytułowany jest „Gasnącemu światu".

Na wstępie artykuł zawiera zjadliwą wycieczkę pod adresem Marszałka tow. Daszyńskiego, — nawiązując do rozmowy, jaką miał marsz. Daszyński w czerwcu b. r. Owa rozmowa miała dać impuls do zwołania konferencji z 4 września r. b.

Głównym tematem artykułu jest sprawa tej niedoszłej konferencji rządu z przedstawicielami klubów sejmowych, przyczem marsz. Piłsudski powiada, iż miał nadzieję, że ta konferencja da możność uniknięcia „bezpłodnych dyskusyj" budżetowych w Sejmie, do których marsz. Piłsudski czuje „wstręt".

Następnie artykuł omawia, jakie wnioski chciał na tej konferencji przedstawić Piłsudski, co do zmiany metody prac budżetowych; między innemi wysunąć sprawę „luz budżetowych", które chciałby wprowadzić, a pod któremi rozumie pewną płynność pozycyj budżetowych.

Dalej marsz. Piłsudski oznajmia, iż poprzednio już zażądał, aby rząd przedstawił w tym roku Sejmowi budżet, któryby był prawie kopją zeszłorocznego budżetu, a to w tym celu, aby uniknąć dyskusji budżetowej (!!).

Nawiązując do odmowy większości klubów sejmowych wzięcia udziału w omawianej konferencji, marsz. Piłsudski występuje z wymysłami pod adresem posłów. Jednak ulubione wyrażenie marszałka „fajdanitis" powtarza się pono tylko 3 razy.

Wyrażenie „światy gasnące" marszałek Piłsudski stosuje, zdaje się do posłów, którym przeciwstawia „wschodzące słońca", nie wspominając jednak kogo ma na myśli.

Artykuł kończy się obszernym wylewem lirycznym z dziedziny wspomnień osobistych, m. in. jest mowa o „Pięknej Helenie", a na samym końcu jest wierszyk własny p. marszałka; wierszyk ten Józefa Piłsudskiego opiewa dosłownie:

Wyśpiewując sławę bogom
Podryguje, rusza nogą
W kankan, kankan płynie.
O mądrala! Ten nie zginie
Nigdy, nigdy nam na świecie
Wiedz-że durniu, wiedz-że przecie!

Ten utwór muzy marszałka Piłsudskiego godny jest uwiecznienia.

Pod względem tonu i języka artykuł zdaje się być naogół powściągliwszy od ostatnich wystąpień marszałka. Ale i tu mamy epitety pod adresem Sejmu i posłów z „Dna oka", oraz niezmniejszoną niechęć i nienawiść do Sejmu i parlamentaryzmu.

Co się tyczy treści artykułu, to nie posuwa on sprawy rozwiązania obecnej sytuacji politycznej ani o krok naprzód. Artykuł wyręcza mowę Piłsudskiego, którą miał wygłosić na niedoszłej konferencji. W świetle tego artykułu potwierdza się słuszność stanowiska większości stronnictw, które odmówiły udziału w konferencji.

Czegoż bowiem dowiedzieliby się uczestnicy konferencji? Tylko tego, jakie reformy chciałby przeprowadzić marsz. Piłsudski w pracach budżetowych i w sposobie budżetowania. Ale czy to jest jedyna i najważniejsza troska Polski dzisiejszej? Jest to rzecz ważna niewątpliwie, ale w państwie, które cieszy się jako tako uregulowanemi stosunkami politycznemi, które żyje w warunkach jako tako normalnych, czego o Polsce sanacyjnej powiedzieć nie można.

Marsz. Piłsudski wyraża się ostro i pogardliwie o wątpliwościach, wysuniętych przez stronnictwa, odmawiające udziału w konferencji. Ale któż w Polsce pierwszy wystąpił z „wątpliwościami konstytucyjnemi", które zaczęły się jeszcze w r. 1922 i trwają po dzień dzisiejszy? Nikt inny jak marsz. Piłsudski.

Trudno odgadnąć cel artykułu, jak zresztą innych wystąpień publicznych Piłsudskiego z ostatnich czasów. Gdyby szło tylko o poinformowanie opinji o stanowisku marszałka w

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Manewry jesienne

Jest już jesień; zaczął się sezon polityczny; zbliża się konstytucyjny termin sejmowej sesji budżetowej.

Rząd i jego bezpartyjna partja są mocno zaniepokojeni. Rząd musi stanąć przed Sejmem. Tymczasem czuje się bardzo osłabionym.

Wpłynęły na to cztery czynniki.

Pierwszy: trudna sytuacja międzynarodowa Polski, zwłaszcza po Hadze.

Drugi: trudna sytuacja gospodarcza. Pieniędzy niema. Łódź choruje. O pożyczkach zagranicznych mowy być nie może. Wywody p. min. **Matuszewskiego** na temat budżetu tchną niezwykłą „skromnością" i niepokojem. Jak wygląda — zauważymy nawiasowo — sanacyjna gospodarka 1927-28 roku z jej fantastycznemi przekroczeniami, skoro p. minister M. stał się obecnie tak oszczędnym i skromnym?

Trzecim czynnikiem jest nastrój ludności, która masowo i żywiołowo odwraca się od sanacji. Rząd ma zbyt dobry wywiad, aby o tem nie wiedzieć. Lud, robotnik i chłop, jest usposobiony wrogo względem sanacyjnych rządów, a i drobna burżuazja przenosi stopniowo manatki na endeckie podwórko. Przykładem wybory lubelskie.

Wreszcie niepokój i rozbicie w samej sanacji, która czuje, że się zgrała. Rozbrykane sanacyjne obszarnictwo domaga się zamachu stanu, któryby ukoronował obfite świadczenia majowych rządów dla ziemiaństwa. Ale żywioły bardziej umiarkowane widzą rozkład rządzących sfer i sceptycznie zapatrują się na te projekty. Zagraniczna prasa wiadomość tę podaje w tej formie, że umiarkowani generałowie zaczynają trzymać za poły roztańczonych „pułkowników".

Jednem słowem sytuacja ciężka. Co robić? Nowe wybory wedle starej Konstytucji, ale w sosie a la Pieracki? Nastroje ludowe są atoli tego rodzaju, że żadne wybory BB nic nie dadzą, prócz poważnych strat. Zamach stanu? Ale nawet „Konstytucja" BB przewiduje powszechne wybory; w ten sposób przy danym nastroju ludności cała impreza może się skończyć najgorszą kompromitacją. A jakie byłyby rezultaty „zamachu" na terenie polityki międzynarodowej i gospodarczej!

Tymczasem fatalnie szarga się i niszczy najszacowniejsze do niedawna imiona i autorytety! Tymczasem rośnie wśród rządzących **strach przed odpowiedzialnością!**

Cóż więc czynić? Czyżby — na Boga! — był czas rezygnować z rządów i likwidować system?

W tej ciężkiej sytuacji rozpoczęły się rządowe „manewry jesienne".

Pierwszym krokiem było zwrócenie się **p. Świtalskiego** do marszałka Sejmu o zwołanie konferencji w sprawie procedury budżetowej. Stronnictwa odpowiedziały odmową, wskazując na konieczność zwołania Sejmu. W odpowiedzi na odmowę rząd wydał komunikat, wykrętny, bo zwalał na stronnictwa odpowiedzialność za procedurę budżetową, ale dość spokojny w tonie.

Drugim krokiem był list **p. Sławka**, proponujący stronnictwom konferencję w sprawie konstytucyjnej. Znów się omija najważniejszą sprawę: **rychłe zwołanie Sejmu;** znów niewiadomo, dlaczego kwestje konstytucyjne nie mają być rozstrzygane na terenie właściwej komisji sejmowej, oczywiście po zwołaniu Sejmu. Ale ton i tu spokojny; zresztą samo zwrócenie się BB do „partyjników" jest już rzeczą niebywałą.

Takie są manewry. Co właściwie oznaczają?

Że one są oznaką osłabienia pozycji rządów sanacyjnych — to jasne. Ale w jakim stopniu te kroki są szczere?

Opinja publiczna ma prawo — po znanych brutalnych enuncjacjach, po podstępnej grze BB w Sejmie i t. d. — **do najwyższego sceptycyzmu**, do głębokiej niewiary.

Niektórzy utrzymują, iż są to chytrawe utrudnienia zwołania sesji nadzwyczajnej, celem odroczenia ustąpienia obecnego rządu (skoro w Sejmie ma być zgłoszone wotum nieufności) i t. d. Inni znów przypuszczają, iż są to manewry dla opinji publicznej, aby zwalić wszystko na opozycję: rząd proponuje „partyjnikom" porozumieć się w sprawie budżetu — nie chcą; dobroduszny BB proponuje pogadać o konstytucji — nie chcą. Czyli, że: widzisz, opinjo?! — wszystkiemu są winni zaperzeni „partyjnicy"!

Opinja jest bardzo podejrzliwa. I słusznie! Czy ma uwierzyć na ślepo w pierwsze „dobre słowo" pp. Świtalskiego i Sławka? bez czynów, bez faktów? Jak ma wierzyć tym mętnym słówkom ludzi zależnych, skoro ci „najwyżsi" ciskali w Sejm najgrubszemi pociskami, bez ceremonji i bez zastanowienia?

Ale przypuśćmy, że nie są to chytrawe manewry dla drobnych chwilowych celów, lecz rzetelne, aczkolwiek drobne oznaki zmiany kursu. Przypuśćmy, że ci panowie z rządu i z BB zaczynają spostrzegać, do czego prowadzi obecny kurs w zakresie interesów państwa.

W takim razie są **w grubym błędzie**, jeżeli sądzą, iż półsłówkami czy półczynami cokolwiek uzyskają.

Dobre słówko na ustach (i ewentualnie głaz za pazuchą!) nie wystarczy. Łudzą się ci panowie, jeśli sądzą, że skromniejszym tonem wobec Sejmu, lub usunięciem jakiegoś szczególnie niepopularnego ministra, albo wniesieniem jakiejś popularnej ustawy uda się wszystko naprawić, sanacja ciężkie czasy jakoś przetrzyma, — a tam zobaczymy!

Ta metoda nie wystarczy! Cały system sanacyjny musi być zlikwidowany. Tego wodzowie sanacji zdają się nie rozumieć.

Dla państwa, dla jego sytuacji międzynarodowej, dla jego postępu gospodarczego, dla zdrowego rozwoju mas pracujących, dyktatura sanacyjna musi być zlikwidowana, w całości. Nie rozumieją tego ci panowie dziś — zrozumieją jutro.

Nie wiemy, czy wspomniane powyżej dwa posunięcia **pp. Świtalskiego i Sławka** są chytrawym chwilowym chwytem, czy też mają oznaczać skłonność do pewnych realnych ustępstw. W każdym razie naszem stanowiskiem jest żądanie likwidacji całego systemu pomajowego. Narazie zaś wołamy wraz z większością Sejmu:

ZWOŁAĆ SEJM!

sprawie budżetu, można było ograniczyć się do komunikatu urzędowego. Dziennikarsko-literacka forma artykułu ma widocznie podziałać agitacyjnie, wzniecić nanowo przygasłą już gruntownie niechęć mas do Sejmu i dostarczyć prasie sanacyjnej nowego żeru przeciw Sejmowi i „partyjnictwu".

Ale wrzesień 1929 r. nie jest majem 1926 r., a artykuły marsz. Piłsudskiego nie stanowią już żadnej sensacji.

To korespondowanie marsz. Piłsudskiego ze społeczeństwem, nie przyczyni się w najmniejszej mierze do rozwiązania kryzysu, jaki przeżywa dziś Polska.

Rozwiązany wiec we Lwowie

OKR PPS Lwów wspólnie z ZZK zwołał na 21 bm. wiec pracowników kolejowych do sali Sokoła. Jako referent przybył z Krakowa tow. poseł **Mastek**.

W chwili, kiedy tow. Mastek w referacie przeszedł do omawiania roli Sejmu w stosunku do b. min. skarbu Czechowicza i poczynionych przez tegoż wydatków pozabudżetowych, za co postawiony został w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu, obecny w sali **komisarz wiec rozwiązał**, ulatniając się z sali, by wezwać oddział policji do opróżnienia sali.

Tow. poseł **Mastek** zaprosił zebranych na poufną konferencję PPS do lokalu ZZK, gdzie wydano zaproszenia imienne, poczem dokończył przerwany referat.

Postąpienie komisarza wywołało u zgromadzonych ogólne oburzenie i głośne protesty.

Hołd Warszawy Lelewelowi

W niedzielę przybyły z Gdyni do Warszawy w drodze do Wilna prochy jednego z najzasłużeńszych patrjotów polskich, członka rządu narodowego z 1831 roku, światowej sławy uczonego Joachima Lelewela, zmarłego w Paryżu w 1861 roku. Przybycia pociągu, wiozącego zwłoki J. Lelewela oczekiwał na dworcu w Warszawie szereg osób z marszałkiem Senatu Szymańskim oraz prezesem dyrekcji warszawskiej inż. Bienieckim na czele.

O godzinie 10 odbyło się w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo w obecności przedstawicieli rządu, wojskowości, Sejmu, Senatu, władz uniwersyteckich, członków organizacyj i stowarzyszeń naukowych itd. W południe przy rampie kolejowej na dworcu głównym odbył się akt hołdu, złożony cieniom zasłużonego męża. Obok wagonu, w którym znajdowała się skromna trumna, tonąca w powodzi kwiecia i wieńców, ustawiły się w czworobok delegacje korporacyj akademickich i szkół średnich ze sztandarami. Mimo zimna i deszczu zwarty tłum otaczał wagon ze szczątkami J. Lelewela.

O godz. 12 przybyli reprezentanci sfer oficjalnych. Składając wspaniały wieniec, pierwszy zabrał głos w imieniu rządu minister Czerwiński, oddając hołd wielkiemu bojownikowi demokracji. Z kolei złożył hołd cieniom Lelewela wiceprezes warsz. Rady miejskiej Szwajcer, który żegnał udające się w dalszą drogę na wieczny spoczynek prochy szlachetnego obywatela w imieniu ludności stolicy. Na zakończenie uroczystości złożono szereg wieńców. Po krótkim pobycie w stolicy zwłoki J. Lelewela zostaną przywiezione do Wilna.

Z dnia

NIEGODZIWA POTWARZ

„Ill. Kurjer Codzienny" podał wiadomość, jakoby w Katowicach odbył się proces o sfałszowanie weksli przeciw Januszowi Żuławskiemu, urzędnikowi państw. zakładów wodociągowych. **Wobec tego stwierdzić należy z całą stanowczością, że Janusz Żuławski, brat posła Zygmunta Żuławskiego, jest majorem ułanów w Kraśniku, nigdy nie był urzędnikiem i nie miał nigdy żadnego procesu ani w Katowicach ani gdzieindziej.**

Skazanie Wójcika na 2 lata więzienia

Proces przeciw Wójcikowi przed sądem okręgowym w Warszawie zakończył się w sobotę.

Napięcie uwagi jakie zapanowało na sali po przemówieniu prokuratora, sprawiło, iż mimo soboty i przemęczenia tą przeładowaną szczegółami sprawą, w dalszym ciągu sala do ostatnich miejsc zapełniła się publicznością.

POWÓD CYWILNY

Adw. Paschalski, który pierwszy przemawiał od pierwszej do ostatniej chwili swego przemówienia, pozostał rzecznikiem swego stronnictwa politycznego. Mowa jego wybitnie stronnicza i raczej wiecowa, nacechowana została taką ilością tendencyjności, że wprost trudno było doszukać się w niej prawnej strony obrony.

OBRAZA PREZYDENTA

Adw. Paschalski oświadczył poprostu, że Wójcik jest megalomanem i że dopuścił się obrazy nie tylko całej armji, ale i osoby Prezydenta.

KAMUSZCZEK DO KAMIENIA

„Bo jak taki Kamuszczek z Piastowa ośmielił się pisać do Kamienia, nad którym rozwija się sztandar Rzeczpospolitej" (?!).

WÓJCIK — A SAMUEL ZBOROWSKI

Porównywując Wójcika do Samuela Zborowskiego, adw. Paschalski kolejno pozbawił oskarżonego jakichkolwiek bądź dodatnich cech i odmalował go jako tchórza i imaginatyka, który skomponował całą wersję o napadzie.

KOT EKSPERTEM

Wesołym momentem w przemówieniu adw. Paschalskiego było powołanie się w sprawie ustalenia godziny napadu na kota sąsiadów Wójcików. Kot ten „spacerował" właśnie pod opieką swej chlebodawczyni Kutowej w czasie walki Wójcika z napastnikami, a adw. Paschalski po przeprowadzeniu eksperymentów z tym stworzeniem, dowodził, iż w czasie spaceru „kotka" nie mogło zajść tak wiele, jak mestety zaszło w mieszkaniu Wójcików.

„OFIARY NAPADU"

Przemówienie swe adw. Paschalski zakończył dowodzeniem, że „oficerowie odnieśli rany, bo się bronili przed napadem".

OBRONA

Po przemówieniu adw. Paschalskiego zabrał głos obrońca oskarżonego adw. Kijeński. Rozpoczął od scharakteryzowania czasów, w których żyjemy, czasów, w których „gdy zwykły człowiek, bez orderów, nie biorący pensji od rządu ośmieli się wypowiedzieć swe zdanie, to albo mu przyślą psychjatrę, albo też nazwą mścicielem".

SŁUCHAĆ I MILCZEĆ

Adw. Kijeński podkreśla smutną prawdę, że mimo, że „mamy Konstytucję, dalej czujemy niewolę, każdy czuje na ustach hamulec, który mu każe milczeć. Obowiązkiem każdego człowieka jest interesowanie się tem, co się w Państwie dzieje, tem bardziej gdy państwo stało się folwarkiem pewnych ludzi".

SĄD PRZERYWA

W tem miejscu sąd przerywa obronie... zaznaczając, że mówi nie na temat.

KODEKS BOZIEWICZA

Przechodząc do sprawy „wizyty" oficerów, adw. Kijeński zaczyna odczytywanie poszczególnych paragrafów kodeksu honorowego Boziewicza i wykazywania jaskrawych sprzeczności, zachodzących pomiędzy temże, a postępowaniem „sekundantów".

KOGO POSYŁA SIĘ NA SEKUNDANTÓW

Według kodeksu Boziewicza na sekundantów posyła się oficerów z innych pułków, bo obrażony nie może być zastępcą.

SEKUNDANCI DO WARJATA

Wójcika nazwano warjatem, a potem posłano mu sekundantów... według kodeksu do warjatów sekundantów się nie posyła.

WSZYSCY SĄ RÓWNI

Adw. Kijeński podkreśla: art. 35 Kodeksu Boziewicza, którym tak się zasłaniają oficerowie, mówi wyraźnie: wszyscy ludzie honoru są równi, różnicy nie stanowi ani zajęcie ani majątek, ani pochodzenie.

Wobec tego oświadczenia autora honorowego kodeksu jakże śmieszne jest i nielogiczne oświadczenie oficerów, którzy „przyjechali sprawdzić, czy to nie jest robociarz, z którym nie mogliby się bić dowódca pułku".

Jaskrawem zaprzeczeniem przepisów kodeksu była natarczywość z jaką „sekundanci" wdzierali się do mieszkania osk. Powinni byli poczekać do 8-ej lub zostawić swe karty z zapowiedzeniem ponownego przybycia.

POLICJA MA WIĘCEJ WZGLĘDÓW

Jaskrawym przykładem nie przestrzegania przez oficerów minimum względów dla osobnika „wyzywanego" było jak stwierdził adw. Kijeński przybycie o godz. 6-ej gdy nawet według przepisów policyjnych od godz. 9 wiecz. do 7-ej rano jest okres czasu uznany za noc w czasie której nie wolno robić rewizji nawet u ludzi podejrzanych o przestępstwo.

WARCZENIE MOTORU

Przechodząc do opisu samej sceny napadu, adw. Kijeński podkreśla fakt niezwykle zastanawiający: warczący „na gazie" stojący samochód, skwapliwie odwrócony do odjazdu.

Wkońcu przemówienia adw. Kijeński zbija kolejno wszystkie argumenty oskarżycieli i dowodzi, że wykluczona jest możliwość usiłowania zabójstwa ze strony Wójcika i wnosi o uniewinnienie oskarżonego.

OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONEGO

„Oskarżyciele — rozpoczął Wójcik swoje „ostatnie słowo" — nazwali mój list prowokacją, chcę to wyjaśnić:

Zapomniałem, że Rzeczpospolita ma 2 kategorje obywateli:

1) tych uprzywilejowanych co mogą prawić morały społeczeństwu (nie mówię nawet o perjodycznych występkach pewnych ludzi) i 2) tych, którzy muszą płacić i milczeć. Zdawało mi się, że jeżeli płk. Ulrich może wygłosić swoje zdanie w sprawie zatargu 36 pp. z młodzieżą akademicką to i ja choć jestem tylko skromnym obywatelem z Piastowa mogę wyrazić swoje zdanie. Tak się dzieje w normalnych czasach, ale czy nasze czasy są normalne, to wiemy...

Gdy oskarżony przechodzi do sprawy, która miała decydujący wpływ na jego psychikę: przewrót majowy, sąd przerywa mu.

DO NIKOGO NIGDY NIE STRZELAŁEM

Miałem przecie dawno rewolwer — mówił oskarżony — dawno miałem i przecie do nikogo nie strzelałem.

DZIECI SIEROTY, MATKI POZBAWIONE SYNÓW

Mój list nazwano prowokacją, ale takaż prowokacją był list płk. Ulricha, który twierdzi, że czas goi rany: o tem powiedzieć mogą tylko te matki, których pozbawiono synów, te dzieci, którym zabito ojców".

OPINJA OSKARŻYCIELA

Oskarżony mówiąc o samym zajściu podkreśla dziwny fakt, iż adw. Paschalski mówiąc o liście osk. oświadczył, iż „odpowiedź na ten list powinna trwać 10 — 15 sekund... czyli policzek, „o ile w ten sposób powiedział rzecznik oficjalny tych panów, nic dziwnego, że oni to wprowadzili w życie".

NIECH SIĘ PAN PRZYZNA

Mówiąc o zajściu i zbijając dowodzenia prokuratora jak i świadków w sprawie kolejności uderzeń i strzałów osk. kategorycznie stwierdził, iż por. Nowaczyński uderzył go w twarz pierwszy, a strzał padł z ręki oskarżonego dopiero wówczas, gdy por. Cebrowski wyciągnął szablę.

„Niech się pan przyzna — panie por. Nowaczyński — zwrócił się do siedzącego na ławie świadków por. Nowaczyńskiego...

UŚMIECH

A por. Nowaczyński uśmiechnął się tylko ironicznie.

Po długich i szczegółowych wyjaśnieniach — w sprawie zajścia, jak również w sprawie zranienia Wójcikowej, oskarżony zakończył:

„Każdy człowiek na mojem miejscu zrobiłby tosamo. Do żadnej winy się nie poczuwam. Oskarżam tych panów o napad na mój dom, o splamienie munduru oficerskiego, który nosi 17 tysięcy ludzi. Czekam wyroku z całym spokojem i wierzę, że będzie on taki, iż społeczeństwo będzie mogło po nim nie zamykać drzwi na łańcuch lecz trzymać je otworem".

WYROK

O godz. 7 m. 55 po 35-minutowej naradzie sąd ogłosił **wyrok skazujący p. Józefa Wójcika na 2 lata więzienia za usiłowanie zabójstwa oraz za zniewagę 36 pułku na 3 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.**

Na prośbę obrońcy adwokata Kijeńskiego sąd zgodził się **uwolnić p. Wójcika za kaucją 3.000 zł. Wówczas kilku obecnych na sali panów (nieznanych Wójcikowi) złożyło żądaną kaucję**, poczem p. Wójcik z żoną i obrońcą udał się dla załatwienia potrzebnych formalności do więzienia. Przed więzieniem oczekiwała Wójcika licznie zgromadzona publiczność.

Prezes Schmal w roli komisarza

ROZGRABIANIE FUNDUSZÓW PUBLICZNYCH

Z okazji nominacji p. Schmala komisarzem w Okręgowym Związku Kas Chorych we Lwowie „Robotnik" warszawski zamieszcza następujące uwagi:

„P. Schmal ze sprawami ubezpieczeń społecznych nie ma, naturalnie, nic wspólnego. Dotychczas główne jego zadanie polegało na rozbijaniu instytucyj, niedogodnych z jakichkolwiek względów dla p. płk. Sławka i najbliższych jego adjutantów; znana jest, naprzykład, rola p. Schmala na ostatnim Zjeździe Związku Strzeleckiego; bezczelne mowy p. Schmala przeciwko dr. Dłuskiemu i mjr. Kierzkowskiemu wywoływały na sali powszechne wybuchy oburzenia.

P. Schmal należał pono do Legjonów; historja walk frontowych milczy wszakże o jego osobie; w okresie walk polsko-ukraińskich „służył" w wywiadzie; ta jego działalność „wywiadowcza" była... bardzo skomplikowana; powrócimy do niej jeszcze. Za to w r. 1924 czasopismo lwowskie „Sprawiedliwość" zamieściło fotografję listu wystosowanego przez p. Schmala do jednego z redaktorów ówczesnego narodowo-demokratycznego „Słowa Polskiego"; w liście tym p. Schmal proponował — a pisał go na jesieni r. 1923 — swoje usługi również... „wywiadowcze" celem wskazania przywódcom narodowej demokracji osób „niebezpiecznych" z obozu, walczącego z gabinetem pp. Witosa i Korfantego.

Interesująca ta postać godnie będzie wykonywała funkcje „uzdrowieńcze" w Związku lwowskim".

* * *

Lwowski „Dziennik Ludowy" donosi:

Wprawdzie p. Schmal „urzęduje" w Związku Kas dopiero od tygodnia ale już pomnożył biura tej instytucji **o 10 funkcjonarjuszy.**

Jako fachowiec w wywiadzie obsadził najpierw centralę telefoniczną swoim zaufanym. Podsłuch, jak wiadomo, odgrywał w Polsce zawsze ważną rolę...

Do wszystkich działów biurowych przydzielono „fachowców", którzy mają się uczyć powierzonych im czynności. Narazie więc biura Związku przemieniły się w szkołę powszechną, naturalnie uczniowie dostaną „odpowiednie" pobory.

Wprawdzie zarząd Związku rozwiązano za „przekroczenie preliminarza, nadmierne koszty administracyjne i zły rzekomo stan finansowy Związku". Ale „co wolno wojewodzie, to nie tobie smrodzie".

Między nowoprzyjętymi jest niejaki p. Galiński, którego tytułuje się dyrektorem. Dotychczasowemu dyrektorowi tow. B. Żuławskiemu kazał p. Schmal iść na 6-tygodniowy nieproszony urlop.

Te kosztowną „sanację" oczywiście mają zapłacić ubezpieczeni.

Odpowiedź robotnicza na faszystowskie groźby

Austrja znajduje się jak wiadomo w sytuacji dość oryginalnej. Grupa ludzi, która gdyby miała siły potrzebne do dokonania gwałtownego przewrotu, byłaby go już dawno dokonała usiłuje wymusić pożądane przez nią ureakcyjnienie konstytucji przez same groźby. Heimwehra grozi, chrześcijańsko-socjalna „Reichspost" nazywa te groźby „dynamicznym wyrazem ruchu idącego naprzód, który mógłby szturmem osiągnąć swój cel". To „mógłby" brzmi jak błagalna prośba do socjalistów, aby się przecież... przestraszyli. Gdyby p. Steidle mógł iść do szturmu toby nie groził, ale działał.

Że proletarjat austrjacki gróźb się nie lęka o tem świadczy odpowiedź w czwartkowym numerze „Arbeiter Zeitung". Czytamy tam: „Ostatnie słowo należy do rządu, który zaprzysiągł wierność konstytucji i opinji zagranicznej zaręczył swojem słowem, że władza państwowa chce obronić ład konstytucyjny. Gdyby rząd miał odwagę, którą obowiązany jest mieć, toby jeszcze dzisiaj Steidle i Pfriemer byli uwięzieni jako zdrajcy stanu, Heimwehra rozwiązana i manifestacje jako przygotowania do zdrady stanu zakazane. Ale to wszystko nie stanie się o ile znamy tych panów. Ultimatum Heimwehry kieruje się w stronę partyj burżuazyjnych, które dotąd grały podwójną grę. Teraz muszą puścić farbę." Zwracając się do robotników „Arbeiter Zeitung" stwierdza: „Przedewszystkiem konieczną jest rozwaga i karność. — Żadnego przedwczesnego kroku! Nie wolno nam się ani zachwiać, ani dać rządowi pozoru, że robotnicy zaczęli walkę. **Karabin u nogi, póki faszyści nie zaczną ataku. Wtedy poznają nas oni.** Jeśli ktoś odważy się wbrew prawu targnąć na konstytucję — będziemy konstytucję bronili. Gdy nas zaczepią **będzie walka na śmierć i życie.**"

Robotników austrjacki jest więc gotów do walki w obronie swojej wolności. Czy będzie zmuszony do jej stoczenia? To bynajmniej nie jest pewne. Sytuacja Austrji przypomina ogromnie sytuację w Polsce przed kilku miesiącami w czasie osławionej mowy p. Sławka o „łamaniu kości". — W Polsce jest już jasnem, że pies zbyt głośno szczekający nie gryzie, bardzo więc być może, że i w Austrji tak dziś naprężona sytuacja rozwiąże się bezkrwawo. Przysłowia są jeszcze zawsze mądrością narodów. **W. J. G.**

Z życia robotniczego

Z ORGANIZACJI ROBOTNIKÓW KRAWIECKICH W NADWÓRNEJ

We czwartek 19 bm. odbyło się w Nadwórnej zgromadzenie robotników krawieckich w sprawie zerwanych przez majstrów pertraktacyj o nową umowę, na którem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zgromadzeni w dniu 19 września robotnicy krawieccy stwierdzają, że majstrowie świadomie zerwali pertraktacje, odmawiając podpisu warunków umowy, na które zgodzili się wobec inspektora pracy. Zgromadzeni stwierdzają, że p. inspektor pracy w uwzględnieniu warunków miejscowych skłonił robotników do daleko idących ustępstw. Odmową podpisu umowy pracodawcy wykazali zupełne niezrozumienie własnych interesów, wykazali bezwzględnie złą wolę, a wobec inspektora pracy bezprzykładną arogancję. — Zgromadzeni stwierdzają, że do tego doprowadził majster krawiecki Sager, który na wiosnę b. r. spowodował strajk, a podczas strajku wprowadzał w błąd organa władz państwowych, powodując aresztowanie i bezpodstawne zatrzymanie w areszcie strajkujących robotników. Zgromadzeni przestrzegają władze państwowe przed postępowaniem Sagera, jak również majstrów krawieckich, których prowokacje Sagera narazić mogą na niepowetowane straty. Zgromadzeni upraszają p. inspektora pracy, by z urzędu ujawnił niewłaściwe zachowanie się majstrów i poinformował władze państwowe administracyjne o prowokacji Sagera. Z powyżej naprowadzonych powodów zgromadzeni stwierdzają jednomyślnie, że jedyną odpowiedzią na postępowanie majstrów jest strajk. Ze względu jednak, że umówione warunki delegacja robotników przyjęła, a jeden z tutejszych majstrów umowę wobec p. inspektora pracy podpisał, zgromadzeni uważają umowę za zawartą i obowiązującą, jeżeli jednak do dni ośmiu wszyscy tutejsi majstrowie krawieccy umowy tej nie uznają, robotnicy podadzą do publicznej wiadomości, którzy majstrowie zgodzone wobec inspektora pracy warunki respektują, a u reszty majstrów pracę porzucą. Walkę podejmuje tutejszy Oddział Związku zawodowego robotników przemysłu odzieżowego w Polsce z siedzibą w Warszawie, prowadzić ją będzie w granicach dozwolonych ustawą, piętnować będzie i reagować na wszelkie tego rodzaju wystąpienia, jakie miały miejsce podczas strajku na wiosnę br., jak np. teror wobec strajkujących, aresztowania i pogróżki, jakie niestety padły w miejscu, gdzie objektywne postępowanie wobec stron stanowi podwalinę praworządności: „ja was nauczę strajkować!" Zgromadzeni przypominają wszystkim władzom państwowym, że dążenie do polepszenia bytu robotników jest ich obywatelskiem prawem, a obniżanie stopy życiowej mas pracujących jest szkodliwem dla społeczeństwa i państwa taksamo jak stronnicze zachowanie się czynników państwowych, obniżaniem autorytetu władzy i jej nadużyciem.

—ooo—

UMOWY ZAROBKOWE NA ŚLĄSKU

Katowice, 23 września (AW). Dziś rozpoczęły się bezpośrednie rokowania między przedstawicielami górnośląskiego przemysłu węglowego a poszczególnemi Związkami zawodowemi w sprawie zawarcia nowej umowy zarobkowej i analogiczne pertraktacje dla przemysłu metalowego na Śląsku cieszyńskim.

Wiadomości polityczne

PO UPADKU WALDEMARASA

W związku z przesileniem gabinetowem na Litwie wyjechał nagle do Kowna minister Tubialis, który bawił na kuracji w uzdrowisku Dolna Lipowa. Wymieniany on jest **jako kandydat na premjera.** Przedstawiciele obozu rządowego „tautininków" odbyli naradę z przedstawicielami ludowców (lautininków). Ludowcy uzależniają swój udział w rządzie od: 1) **przywrócenia zasad demokracji parlamentarnej,** a więc rozpisania wyborów do Sejmu, 2) przyszły rząd będzie rządem tymczasowym aż do czasu ukonstytuowania się nowego parlamentu, 3) przeprowadzona zostanie rewizja dotychczasowej polityki zagranicznej Litwy, która godzi poważnie w podstawę istnienia państwa litewskiego, 4) w skład nowego rządu nie wejdzie Waldemaras.

PROJEKT ZMIANY KONSTYTUCJI W AUSTRJI

W sobotę odbyło się posiedzenie Rady ministrów austrjackich, na którem uchwalono tekst przedłożeń rządowych w sprawie reformy konstytucji. Przedłożenia zostały już oddane do druku. Na czwartkowem posiedzeniu Rady narodowej wniesie kanclerz Streeruwitz przedłożenia i uzasadni je dłuższem przemówieniem. Przedłożenia rządowe składają się z trzech grup. Pierwsza zawiera nowelę do konstytucji, druga obejmuje przedłożenia i wnioski, które już są przedmiotem obrad poszczególnych komisyj, trzecia obejmuje wnioski stronnictw objęte przez rząd. Nowela konstytucji zawiera postanowienia co do rozszerzenia praw prezydenta. Prezydent będzie wybierany przez całą ludność i będzie miał prawo mianowania ministrów, wydawania rozporządzeń doraźnych oraz prawo rozwiązywania parlamentu. Po przeprowadzeniu rokowań ze stronnictwami wniesie rząd przedłożenia do reformy wyborczej i przekształcenia Rady związkowej.

PRZESILENIE W CZECHOSŁOWACJI

Sytuacja wewnętrzno-polityczna znajduje się nadal w stanie **ostrego przesilenia.** Toczą się wprawdzie prywatne narady między katolickiem stronnictwem ludowem a agrarjuszami, niemniej jednak **nowe wybory parlamentarne są rzeczą niemal zupełnie pewną.** W sobotę wieczorem wyjechał premjer Urdżal do bawiącego w Topolczanach na Słowaczyźnie prezydenta Masaryka celem poinformowania go o sytuacji. Panuje powszechne przekonanie, że przywiezie on ze sobą dekret prezydenta, **rozwiązujący parlament,** nie dojdzie wobec tego do skutku zwołane na dzień 25 bm. plenarne posiedzenie Sejmu. Jako termin nowych wyborów wymieniana jest data 3 listopada. Wybory przeprowadziłby rząd obecny, ponieważ w chwili obecnej koniecznem jest załatwienie kilku przedłożeń rządowych, a przedewszystkiem prowizorjum budżetowego na pierwsze miesiące nowego roku budżetowego. Zasiadałby aż do zebrania się nowego parlamentu stały wydział obu Izb, składający się z 24 członków. Uchwały tego wydziału muszą być, według konstytucji, zatwierdzone przez parlament w ciągu 2 miesięcy od zebrania się.

NACJONALIŚCI NIEMIECCY ZA SOJUSZEM Z ROSJĄ

„Neues Wiener Journal" w korespondencji z Berlina donosi, że prawicowcy niemieccy rozpoczęli od kilku miesięcy gorączkową propagandę za sojuszem wojskowym między Niemcami a Rosją sowiecką. Sojusz taki byłby niejako wykonaniem testamentu politycznego hr. Brockdorf Rantzaua, b. ambasadora w Moskwie. Propagandą zajmuje się zausznik Hugenberga, były oficer carski, a obecnie poseł niemiecko-narodowy do Reichstagu bar. Freytag Loringhoven. W ostatnich miesiącach zamieszcza prasa niemiecko-narodowa entuzjastyczne artykuły o armji sowieckiej i o jej rzekomo nadzwyczajnej bitności. Moskwie udało się zyskać zwolenników w niemieckim obozie prawicowym, który spodziewa się, że przy pomocy Rosji dorwie się do władzy w Niemczech i będzie w stanie rozpocząć wojnę odwetową przeciwko Francji i jej sprzymierzeńcom.

ROKOWANIA ANGIELSKO - SOWIECKIE

Rząd sowiecki zawiadomił za pośrednictwem Norwegji rząd brytyjski, że w rokowaniach anglo-sowieckich nad sposobem i terminem wznowienia stosunków dyplomatycznych między obu krajami sowiety reprezentowane będą przez swego ministra pełnomocnego w Paryżu, Dowgalewskiego, który udaje się z Paryża do Londynu w dniu 23 bm.

Mowa posła Liebermana o gasnącym świecie sanacji

W niedzielę 22 bm. widział Kraków manifestację robotniczą rozmiarami przechodzącą o wiele zgromadzenie przed 2 tygodniami. Wieść o przybyciu do Krakowa ukochanego szermierza praw ludu, tow. posła dra **Liebermana**, zelektryzowała proletarjat krakowski. W sobotę wieczorem na dworcu kolei liczny tłum robotników powitał przybywającego i z muzyką odprowadził go do Domu Robotniczego. W niedzielę już przed 10 rano przeszło 3000 osób tłoczyło się w za ciasnej na taką manifestację sali teatru przy ul. Rajskiej, a tłumy wciąż napływały i napływały. Przedsień wypełnił się podobnie jak sala, ludzie cisnęli się na schodkach wyciągając szyje w nadziei, że coś przecie da się usłyszeć, gmach teatru był formalnie obleżony przez spieszących na wezwanie PPS robotników, tak jak nigdy może oblegany nie bywał za swoich starych, dobrych czasów ujeżdżalnianych, gdy rozbrzmiewał w nich gromki głos Ignacego Daszyńkiego. Reakcja wytężyła wszystkie swe siły, aby zamącić tę imponującą manifestację, ale haniebne fiasco tego wysiłku ujawniło tylko w całej sile do jakiego stopnia proletarjat polski jest niedostępny dla demagogji IV brygady. Niebo nawet zdawało się sprzyjać manifestacji.

* * *

Zagaił zgromadzenie tow. Przybyś, a gdy oznajmił, że na dzisiejszem zgromadzeniu referować będzie tow. poseł Lieberman, sala wybuchła huraganem oklasków i okrzyków: „Niech żyje!"

W tej właśnie chwili gwardja BB uznała za właściwie zamanifestować swoją nicość. 5 drabów **z Jaworzna sprowadzonych specjalnie** dla rozbicia zgromadzenia do Krakowa zaczęło wespół z trzema miejscowymi konfidentami robić krzyki. Bardzo szybko za drzwi wyrzucono tych zapłaconych awanturników, którzy nic nie wskórawszy poszli do szynku.

Po wyrzuceniu „bojówki" BB zgromadzenie ukonstytuowało się, powołując do prezydjum tow. Łapińskiego, Wojewodę, Pieczarskiego, Przybysia i Kornickiego, na sekretarzy tow. Kruczkowskiego i Kozubkową. Tow. Łapiński objął przewodnictwo i udzielił głosu tow. pos. **Liebermanowi**, którego ukazanie się na scenie rozpętało na widowni prawdziwy szał oklasków. Długo chwila upłynęła zanim rozentuzjazmowana masa uciszyła się na tyle, że referent mógł zacząć swoje przemówienie.

MOWA POSŁA LIEBERMANA

Tow. poseł **Lieberman:** Nie będę wielu słów tracił na nakreślenie obrazu obecnej sytuacji politycznej, bo wiem, że sytuację tę każdy czuje w kościach. Przejechałem niedawno obce kraje, w których również toczy się walka o władzę, ale toczy się w granicach przewidywań ludzkich. Każdy obywatel wie o co się walka toczy i co może przynieść krajowi. Walka toczy się w świetle dnia, na forum parlamentów. Tylko przed nami staje codzień pytanie: co będzie dzisiaj i co będzie dalej. Nawet prasa rządowa narzeka, że nikt nie wie co będzie jutro oprócz jednego człowieka, który wie, ale nie chce mówić. Można dodać, że wprawdzie nie mówi, ale od czasu do czasu pisze artykuł pełen obelg na społeczeństwo. Czytamy tam, że naród polski nikczemnie postępuje ze swoimi prezydentami, ale któż to armatami wypędzał prezydenta z Belwederu? Naród polski jest tam, zohydzany ten naród, który wśród cierpień 150-letniej niewoli stworzył niezmierzone wartości kulturalne i zdobył szacunek narodów Europy, ten naród, który walczył o wolność przez półtora wieku wszędzie gdzie ludy walczyły o swoje prawa i wywalczył swą krwią i znojem Polskę niepodległą, ten naród ma być godnym poniewierki?!

Mamy teraz nowy artykuł z tej serji, którego tendencją jest zohydzenie tow. Marszałka Sejmu Daszyńskiego (okrzyki: „Niech żyje!"), pokłócenie go z nami. Tow. Daszyński przeciw zarzutom sam się bronić potrafi, ja tylko stwierdzić mogę, że zohydzać Daszyńskiego to marny trud. Ignacy Daszyński jest kochany i czczony przez całe społeczeństwo (oklaski).

Czego chce marsz. Piłsudski od narodu polskiego? Co ten naród może mu dać więcej ponadto co już dał. Ten naród co żywi i broni, co Polskę niepodległą wywalczył i obronił, co pracą swoją stworzył te cuda, które podziwia świat na PWK.

Temu narodowi był winien p. Piłsudski nową ideę gdy doszedł w maju do władzy. Ideę swoją złożył on w projekcie konstytucji BB, który sam opracował, albowiem czas skończyć z legendą, że Piłsudski przesiaduje gdzieś w chmurach, a tu źli ludzie podszywają się pod jego nazwisko. W Polsce dziś nie dzieje się nic **bez wiedzy i rozkazu marsz. Piłsudskiego.** Treść tego projektu zamyka się w tem, że naród ma być odepchnięty od wpływu na swoje losy i cała władza złożona w ręce jednego człowieka zwącego się prezydentem. który ma być panem 30 milj. ludzi. Oto jest idea marsz. Piłsudskiego, lecz ona nie jest nowa. Wyznawał ją car rosyjski, wyznaje ją każdy satrapa azjatycki.

Oto idea! a czyny? Wyszedł marsz. Piłsudski w maju do walki, w której wiele trupów padło, aby zniszczyć partje, a przedewszystkiem endecję. Nigdy endecja nie była tak silna jak jest dzisiaj. Z mysich dziur wyhynęła magnaterja i pod egidą Piłsudskiego stała się potężną partją, która dziś woła o zamach stanu, o gwałt nad 30 miljonami ludzi, któryby jej dał władzę.

Próbowali też zniszczyć PPS. Wysłańcy tej idei przedstawili się sami na początku tego zgromadzenia. PPS tak złamać nie można, bo PPS to **półtora miljona ludzi**, a gdyby dziś przeprowadzono wybory i zapewniono wolność głosu **okazałoby się ich jeszcze znacznie więcej.** Zresztą kto chce zniszczyć PPS, ten **dąży do otwarcia komunizmowi wrót naroścież.**

Na polu gospodarczem p. min. skarbu Matuszewski zapowiada, że nie będzie inwestycyj, nie będzie robót publicznych. Tak pięknie gospodarzyła sanacja przez 3 lata. Jej owoc na polu gospodarczem to wysoka stopa procentowa, drożyzna i przewaga kapitału nad pracą.

Mówiono o sanacji moralnej, o walce z nieprawościami, a czy może być więcej nieprawości niż dzisiaj. Ludzie uczciwi są prześladowani, a protegowani... wstyd mówić. Panuje lęk i strach przed wolnem słowem. Widzimy co się dzieje w Kasach Chorych. Cała Europa pyta co ma wspólnego wojskowość z Kasą chorych. Teraz brak tylko, aby proboszczom na plebanjach osadzono komisarzy-oficerów, by byli lepszymi pośrednikami między nami, a królestwem niebieskiem. Mówiono, że w armji napoleońskiej każdy żołnierz miał w tornistrze buławę marszałkowską. Teraz każdy żołnierz ma w tornistrze kasę chorych.

To musi się skończyć. Pułkownicy muszą wrócić do pułków, a społeczeństwo do kontroli nad rządem.

Oto dziś p. premjer Świtalski zwraca się do tych znienawidzonych posłów, tych dotkniętych chorobą... jakże ona się zowie? Fajdanitis — i prosi, by przyszli z nim na schadzkę, a teraz okrutnie się gniewa, że otrzymał odpowiedź: „Jeśli Pan chcesz z nami mówić to nie rób czarnej kawy, tylko zwołaj Sejm". Dowiadujemy się z artykułu p. Piłsudskiego, że szło o „ulepszenie prac budżetowych", tj. by Sejm prędko dał 3 miljardy, a potem poszedł do domu i nie mówił o „przykrych" sprawach. Teraz znowu p. Sławek zaleca się do tych obrzydliwych posłów. P. marsz. Piłsudski chciałby mieć grzeczny Sejm, ale Sejm nie może być grzeczny, bo **poza budżetem jest lud cierpiący niedolę.**

Można być wielkim wodzem i nie umieć rządzić. Największy wódz współczesny marsz. Foch nie miał nigdy żadnej pretensji, by rządzić swoim narodem. Marsz. Piłsudski nie chciał być Prezydentem, bo Prezydent ma za mało władzy, a potem rzucił urząd premjera, bo premjer ma za wiele władzy i za wiele pracy i od tego czasu tytuł premjera noszą ludzie, którzy nie rządzą, lecz stają na baczność.

Takie stosunki trwać nie mogą. Naród polski nie jest narodem bałkańskim, lecz chce i musi być rządzony na modłę zachodniej Europy. Co to znaczy? powiem wam Towarzysze! Widziałem w Paryżu przed samemi Tuileries pomnik wielkiego człowieka, który bynajmniej nie był generałem. To był cywil, partyjnik, poseł. I na pomniku wyryto parę zdań z jednej z jego mów parlamentarnych. Oto one: „Obraliśmy drogę wolności, miejmy do niej zaufanie. **Aby naród stał się mądrym, musi wprzód długo być wolnym.** My ustawodawcy zrobiliśmy swoje, reszta przyjdzie później." — **Nikt nie staje się mądrym przez niewolę.** My ustawodawcy zrobiliśmy swoje, daliśmy wolność narodowi (burza oklasków). I był inny wielki człowiek, Cavour zjednoczyciel Włoch, który gdy mu doradzano ogłosić dyktaturę odparł: „Nie mogę sprzeniewierzyć się moim zasadom i mojej przeszłości. **Wszystko czem jestem, zawdzięczam demokracji**" (oklaski). Wielka szkoda, że p. marsz. Piłsudski tego nie czytuje, możeby nie stał się ofiarą optycznego złudzenia widocznego w jego ostatnim artykule. Mówi on tam o gasnącym świecie i wschodzącem słońcu. Gasnący świat to jakoby my, wschodzące słońce to pewnie sanacja, lecz gdyby marsz. Piłsudski nie był poetą — jest nim, naturalnie, wszak pisuje wiersze jak ten, którym zakończył swój ostatni artykuł i nie wpatrywał się w starożytność świat dawno zgasły, ujrzałby, że słońce wschodzi w innej stronie. Był kiedyś wódz i człowiek genjalny bezwątpienia, Napoleon I, i zginął i Francja została ujarzmiona i na św. Helenie rozpamiętując błędy swego życia, ukorzył się przed masą i wyznał w swych pamiętnikach „Le nombre c'est la sagesse" (liczba, masa, oto mądrość). Był Napoleon III, który na rządach jednostki oparł swój system rządów i przywiódł Francję do zguby aż ją ocalił cywil, partyjnik Gambetta.

Chcesz widzieć słońce wschodzące p. Marszałku! spójrz oto rząd robotniczy w Anglji. **Oto jest słońce wschodzące p.** Marszałku! Czyż to słońce nazywa się MacDonald? Nie! To klasa robotnicza, która ujmuje rządy i oto przeciwnicy pochylają głowy, znaczenie Anglji w świecie się podnosi, idziemy ku wielkim rozstrzygnięciom, by sprowadzć na ziemię braterstwo (oklaski).

Oto jest słońce wschodzące, za którem pójdzie polska klasa pracująca (burza oklasków). I ta klasa woła do obecnego rządu: „Ustąpcie, to będzie największy czyn waszego życia!" Mówią, że masy są bierne i spokojne. Tak, — ale jak dynamit, który biernie i spokojnie leży w arsenale, póki nań nie padnie maleńka iskierka. **Dynamit jest w duszach ludzkich** (oklaski).

Dyktatura musi runąć! Wytępioną musi być krzywda! Zwyciężyć musi LUD.

Tow. poseł **Lieberman** zakończył żegnany burzą oklasków i okrzyków entuzjazmu.

MOWA POSŁA MASTKA

Polska musi pozbyć się gangreny jaką jest 4-ta brygada. Do czego jej rządy prowadzą to dobrze czujemy. Społeczeństwo płaci dziś koszta paktów nieświeskich. My nie pójdziemy na konwentykle, kto chce mówić z nami niech zwoła Sejm. **Pomiędzy czwartą brygadą a społeczeństwem jest przepaść** i niema technika coby nad nią most wybudował. Przy ukrytej dyktaturze zbiera się tłum żądny żeru. Czwarta brygada to kupa nieragacizny rwącej się do koryta i żrącej póki nie przeżre dna w korycie. **A tem korytem jest Polska.** Trzeba rozpędzić tę kupę (burza oklasków).

MOWA POSŁA ŻUŁAWSKIEGO

Tow. poseł **Żuławski:** Dwa tygodnie temu w tej sali ukazałem Wam zwierciadło nieprawości jakie dziś się dzieją. Dziś przyszliście usłyszeć słowa Liebermana, tego nieustraszonego szermierza praw ludu (burza oklasków i okrzyków na cześć tow. Liebermana). Widzieliście tu ludzi, którzy przyszli łamać jego kości (okrzyki: Nie w Krakowie!) Nigdzie.

Przedstawiwszy sprawę zamierzonej przez komisarza sprzedaży szpitala Kasy Chorych mówca kończy: **My położymy kres nieprawościom!**

Następnie tow. Przybyś odczytał rezolucję protestującą przeciw obecnemu systemowi rządów, która została jednomyślnie uchwalona wśród frenetycznych oklasków, poczem zgromadzenie rozeszło się śpiewając „Czerwony Sztandar".

Sprawy partyjne

CKW

W środę 25 września o godz. 11 rano w lokalu ZPPS odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 24 września.

O KOMUNIZM I SZPIEGOSTWO

Wczoraj przed ławą przysięgłych w krak. wydziale karnym została przerwana w ubiegłym tygodniu rozprawa przeciw Holzerowi i spólnikom, oskarżonym o zbrodnię zdrady głównej (agitację komunistyczną) i szpiegostwo. **Rozprawa jest tajna** i rozpisana na cały tydzień, choć możliwem jest, że zakończy się koło czwartku.

Ze sportu

WISŁA—CRACOVIA 5:1 (3:1). Wisła wzięła doskonały rewanż za ostatnią klęskę. Nie ulega wątpliwości, że szczęście sprzyjało jej wybitnie. Ot, wystarczyłoby naprzykład, gdyby kapitanowi Cracovii Kubińskiemu przypadło w udziale wybrać połowę boiska za wiatrem a wynik kto wie, czy nie byłby inny. Tymczasem Wisła mając jako sprzymierzeńca silny wiatr za sobą i słońce potrafiła przy pomocy Malczyka uzyskać już do przerwy trzy bramki. W tym okresie gry Cracovia naogół była lepsza, choć nie w dobrej formie. Najlepszym jej graczem był Kozok, który mimo ociężałości, staniowiącej jego ujemną właściwość, starał się walczyć. Podczas przerwy fantazja zwolenników obu klubów poczęła wysnuwać wszelakie kombinacje. „Teraz my wam pokażemy" — mawiali głośni i silni w ustach kibice biało-czerwonych, „wiatr mamy za sobą, chorągiewka się odmieni", no zobaczymy, jeszcze może być z wami gorzej odpowiadali Wiślacy... I gra się zaczęła: już pierwsze pociągnięcia Wisły wskazywały, że nie pozwoli sobe zwycięstwa odebrać, ba, grała znacznie lepiej, ambitniej i skuteczniej od biało-czerwonych. Zdobycie zaś przez nią czwartej bramki zupełnie załamało Cracovię, która nie była zdolną do żadnych niebezpiecznych akcyj, świetnie zresztą paraliżowanych przez pomoc i obronę Wisły, a w ostatniej instancji Koźmina. Padła wreszcie piąta bramka, wytwarzając nastrój taki, że mogły jeszcze siedzieć szósta i siódma. Reyman I, którego uważano za „skończonego", a tem samem plus dla Cracovii, nie tylko mile rozczarował, lecz podniósł na duchu całą jedenastkę Wisły, nadając jej ubojowienia i silnej woli... grał też b. dobrze. Publiczność zachowywała się spokojniej niż zawsze na tych zawodach, a obie drużyny grały fair i bez nienawiści. Sędziował bardzo dobrze p. Słomczyński.

GARBARNIA—WARTA 5:1 (3:1). Wysokocyfrowe zwycięstwo drużyny krakowskiej, grającej nadzwyczaj ambitnie.

IFC—POLONIA 4:0 (3:0). Dobra gra zwycięzców.

WARSZAWIANKA—CZARNI 1:0. Słabe zwycięstwo.

POGOŃ—TURYŚCI 4:3 (4:1). Pogoń prowadziła 4:0, nie mogła jednak do końca wytrzymać tempa.

ZWIERZYNIECKI KS—LEGJA 3:2.

GRZEGÓRZECKI KS—KS POGOŃ 6:0.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: **„MIŁOŚĆ BEZ GROSZA"**, komedja w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego.

Teatr ma być, jak powiada Szekspir w „Hamlecie" zwierciadłem epoki. Znawcy Warszawy dzisiejszej powiadają, że „Miłość bez grosza" jest wierną, nieretuszowaną fotografją rzeczywistości warszawskiej. Ale zadaniem komedji było zawsze i jest „videndo castigare mores" (śmiechem chłostać obyczaje). Tego chłoszczącego śmiechu wcale niema w gorzkiej komedji Kiedrzyńskiego. Świat w niej przedstawiony to świat t. zw. „ptaków niebieskich" czyli „hochsztaplerów", ani jednego niema tam typu dodatniego, sztuka wywołuje nastrój przygnębienia i obrzydzenia. Ten „warszawista", który żyje z naciągania, naciąga na inseraty do jakiegoś fantastycznego wydawnictwa, naciąga naiwne gąski na wpisowe do nieistniejącej szkoły filmowej, faktoruje przy jakichś transakcjach lasowych i za bez grosza żyje na szerokiej stopie, — i ta jego żona Witamirska, córka praczki, pijąca szampana i naciągająca „facetów" — i owa ex-praczka — i ten młody malarz, oszukańczo wystawiający weksle bez pokrycia — i ten zidjociały obywatel ziemski z Pokucia — całe to towarzystwo z „Oazy" to jedno wstrętne bagno.

Najporządniejszy stosunkowo jest ów „ramolcio" z Pokucia, którego po mistrzowsku gra p. Junosza Stępowski. Typek zgoła odmiennie ukształtowany niż baron Wurtz z „Azais": inna maska, inna wymowa, inny „tick", słowem zupełnie inny „ramol". A każdy szczegół jak konsekwentnie przeprowadzony, jak umiejętnie każdy „tick" wypracowany (np. nerwowe drganie policzka), jak wszystko razem utrzymane w „charakterze" — rozkosz patrzeć na to arcydzieło sztuki aktorskiej!

P. Junosza Stępowski wprost przykrywa sobą resztę ról, wcale dobrze zagranych przez pp. Łozińską, Zalewską i Bednarską, oraz pp. Burnatowicza, Hierowskiego, Fabisiaka (bardzo dobry!) i Turskiego. Dla samego Junoszy Stępowskiego warto iść na tę sztukę, która jego znakomitej kreacji zawdzięcza powodzenie. E. H.

KRONIKA

Kraków, 24 września.

Sensacyjny proces prasowy

Jutro w środę o godz. 9 rano na sali 71 w wydziale karnym sądu okręgowego przy ul. Senackiej, odbędzie się **rozprawa prasowa przeciw r. m. tow. dr. Józefowi Rosenzweigowi. Jako oskarżyciele prywatni występują poseł Marjan Dąbrowski wydawca „Kurjerka", któremu oskarżony zarzucił w „Naprzodzie", że robił interesa na mandacie poselskim i redaktor Błażejowski, któremu oskarżony zarzucił czyny nieuczciwe.** W maju br. odbyła się już jedna rozprawa, którą odroczono, gdyż oskarżycielowi prywatnemu pos. Dąbrowskiemu nie doręczono wezwania do rozprawy. Już na tej rozprawie **zapowiedział osk. dr. Rosenzweig dowód prawdy.** Ponieważ procesowi temu **oskarżony chce nadać charakter polityczny, przeto ma zamiar powołać szereg osobistości ze świata politycznego, co budzi zrozumiałą sensację.**

—ooo—

Coś nie „klapuje" w gospodarce kolejowej

Nasze ministerstwo komunikacji dotychczas szczyciło się wobec swoich i obcych nadzwyczajną punktualnością w ruchu kolejowym. Istotnie, z wyjątkiem czasu ubiegłej niezwykłej zimy, ruch kolejowy w ostatnich czasach odbywał się u nas ściśle wedle rozkładu jazdy; nie było spaźniań; wszyscy wiedzieli, kiedy pociągi odchodzą i wychodzą, nie było zawodów i powodów do skarg.

W ostatnim czasie coś w tym porządku przestało klapować, widocznie gdzieś jakaś śrubka zawodzi. Np. ostatniej soboty pociąg pospieszny Lwów—Poznań, wychodzący wedle rozkładu jazdy z Krakowa o 10'45 wieczór, faktycznie wyszedł kilka minut przed pierwszą w nocy, a więc z przeszło dwugodzinnem opóźnieniem. Pociąg już był awizowany w Krakowie z 80-minutowem opóźnieniem, a w samym Krakowie po jego przybyciu rozgrywały się sceny żywo przypominające czasy wojny. Pociąg przyszedł zapełniony do ostatniego miejsca; czekające na peronie tłumy urządziły szturm na wagony, przyczepiano i odczepiano wozy, w rezultacie ludzie stali na kurytarzach. Pociąg ten przyszedł też do Poznania w niedzielę zamiast około 7 rano dopiero o 10'15 — przeszło 3 godziny spóźnienia.

Jeszcze gorsza dla podróżnych historja wydarzyła się z pociągiem pospiesznym, który wyszedł z Poznania w niedzielę o 10'20 wieczór przez Kraków do Lwowa. Pociąg ten wyjechał z Poznania punktualnie, ale w około 2 godziny później stanął w szczerem polu przed stacją Ostrów wielkopolski i stał niemniej i niewięcej jak 6 godzin. Stało się to wskutek jakiegoś karambolu na stacji Ostrów, przy którym tory zostały uszkodzone. Pociąg o 6 rano ruszył w dalszą drogę, zamieniając się z pospiesznego w wlokący się „Bummel". Zatrzymywał się na małych stacyjkach dla przepuszczenia normalnych pociągów, jechał powoli i ostatecznie przybył do Krakowa zamiast o 6'50 rano o 1'15 w południe. Rozumie się, że jadący nim do Lwowa musieli się przesiąść do następnego pociągu, który także przyszedł ze znacznem opóźnieniem. Jak na 48 godzin dość nieporządków.

—ooo—

Niezwykły rabuś

Walerjan Wilczek, lat 18, wyjechał na rowerze z Kluczkowic do Krościenka, gdzie na drodze pomiędzy Krośnicą a Grynwałdem **strzelił do niego z rewolweru nieznany mężczyzna ubrany w góralskie ubranie,** wskutek czego zniszczył mu gumę na tylnem kole roweru, oraz czapkę na głowie w trzech miejscach. Wilczek jadąc z powrotem z Krościenka do Kluczkowic został **w tem samem miejscu napadnięty przez tego samego górala,** który wypadłszy z krzaków i krzyknąwszy „ręce do góry", przystąpił do niego i **przeprowadził rewizję zabierając mu 10 papierosów „Wista", 1 cygarniczkę wiśniową, 2 chusteczki do nosa i 1 kg. mięsa surowego.** Po zabraniu powyższych rzeczy ów góral zapytał Wilczka, gdzie mu postrzelił rower, a gdy Wilczek pokazał mu dziurę w kole, ten wyciągnął nóż i porznął mu gumę na tylnem kole roweru. Pościg za sprawcą został zarządzony.

Wycieczki TUR do Poznania

Wycieczka głównego zarządu TUR, wyjechała równocześnie z wycieczką krakowskiego TUR w sobotę wieczór na Powszechną Wystawę Krajową do Poznania. Wycieczką kieruje tow. poseł Zygmunt Piotrowski. Wycieczka głównego zarządu TUR składa się z uczestników z Warszawy i z całego kraju. Są to przeważnie działacze oświatowi i społeczni.

Wszystkie ważniejsze okręgi TUR wysłały swych przedstawicieli i tak np. Lwów, Drohobycz, Jedlicze, Kraków, Zakopane, Biała, okręg Dąbrowski, Lublin, Polesie, Białowieża, Bielsk Podlaski, Hajnówka, Kutno, Łowicz, Włocławek i t. d. Razem 110 osób.

—ooo—

Straż pożarna przyjęta gradem kamieni — nie mogła gasić ognia

W niedzielę o godzinie 10.17 wieczór krakowska straż pożarna zawezwana została do wsi Zielonek, oddalonej od Krakowa 8 do 10 klm., gdzie płonął dom i stodoła.

Przybywszy na miejsce pożaru, **straż zaatakowana została przez grupę szumowin kamieniami.** Dzięki tylko taktowi kierownika oddziału strażackiego, nie przyszło do awantury.

Tak więc skutkiem rozwydrzenia podmiejskich pijanych szumowin, **straż pożarna musiała powrócić, nie rozpocząwszy nawet akcji ratowniczej zagrożonego ogniem mienia obywateli.**

—ooo—

Tajemnicze morderstwo w Kobierzynie

W niedzielę rano szedł ulicą w Kobierzynie Jan Karaś, l. 28, robotnik. W chwili, gdy znalazł się w środku wsi, **najechał jakiś rowerzysta, który wyjął nagle rewolwer i oddał do Karasia dwa strzały. Karaś upadł skrwawiony na ziemię, a wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć.** Policja wszczęła za zabójcą pościg.

—ooo—

Krwawy koniec wesela w Prokocimiu

Wczoraj w Prokocimiu pod Krakowem odbywało się huczne wesele, w czasie którego powstała bójka na noże między gośćmi miejscowymi i przybyszami rzeźnikami z Piasków Wielkich. Na miejsce bójki przybyli **celem interwencji Andrzej Kruk (l. 36) przodownik policji, oraz Stanisław Żaciak (l. 38) posterunkowy. Nożowcy rzucili się wtedy na policjantów, raniąc ich ciężko nożami, tak, że zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiary nożowców do szpitala św. Łazarza.** Opatrzono również **Władysława Chlipotę (l. 30) rzeźnika, którego policja aresztowała. W jakiś czas potem zgłosił się na pogot. rat. Karol Mrożek (l. 26) rzeźnik z Piasków Wielkich, pokłuty nożami również na tem samem weselu. Mrożka opatrzono.**

—ooo—

Katastrofa automobilowa w Mogilanach

Kierowca samochodu Nr. Kr. 95416 Wojciech Filip z Woli Radzieszowskiej **przejeżdżał w stanie podchmielonym przez Mogilany tak szybko i nieostrożnie, że na skręcie w Mogilanach najechał na słup telefoniczny, uszkadzając przednią część samochodu.** W samochodzie jechali **Wawrzyniec Tucholski z Podgórza, ul. Lwowska 9, który doznał potłuczenia głowy, oraz Janina i Józefa Jarzynówne z Podgórza, ul. Kalwaryjska 51, które doznały ogólnego potłuczenia.** Kierowca Filip i jego pomocnik Stefan Jarzyna wyszli bez szwanku.

—ooo—

KATASTROFALNY BRAK CEMENTU W KRAKOWIE. W Krakowie zaznaczył się w ostatnich trzech tygodniach zupełny brak cementu, wobec czego przerwano budowę szeregu domów. I tak przerwano budowę domu Kasy Oszczędności, monopolu spirytusowego i wiele innych robót prywatnych. Wobec braku mieszkań wstrzymanie budowli mieszkaniowych jest katastrofą. Fabryki cementu tłumaczą to brakiem wagonów. Odpowiednie czynniki winny zająć się tą tajemniczą sprawą braku cementu.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Wczoraj ul. Poselską przechodził jakiś człowiek w stanie nietrzeźwym, który potrącił przechodzącą żebraczkę Zofję Malinowską (lat 99) tak, że ta upadła na bruk i złamała sobie lewe udo. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w ciężkim stanie do szpitala św. Łazarza.

Napad rabunkowy bandy cyganów

Czterech nieznanych sprawców przyszło pod dom Henocha Sokolera w Przysiekach pow. Jasło, dwóch z nich weszło okienkiem górnem w drzwiach do kuchni, a następnie do pokoju, gdzie wytrychem odemknęli szufladę stolikową, skąd skradli 4.400 zł. i ze stołu jeden zegarek niklowy. Na szmer, który powstał w pokoju, obudziła się rodzina Sokolera, wskutek czego sprawcy poczęli uciekać, jednak syn Sokolera Herman **zatrzymał jednego z nich.** Inni zadali Hermanowi **4 rany kłute nożem w plecy,** zaś **Henochowi 1 ranę tłuczoną w nos,** poczem zbiegli, pozostawiając na miejscu skradzione pieniądze, czapkę i bykowiec. Policja w Skołyszynie razem z pow. komendą PP. w Jaśle są już na tropie sprawców, którymi jak się okazuje są cyganie z Kowalów obok Jasła, z których jeden Stanisław Delimata został już ujęty. Dalsze dochodzenia w toku.

—ooo—

PIERWSZE DNI JESIENI. Pierwszy dzień jesieni dał się we znaki publiczności krakowskiej. Szalony wiatr panował przez całą niedzielę i od czasu do czasu przechodził deszcz. Wczoraj również przez cały dzień panowała wichura i padał deszcz. Temperatura spadła do +7 stopni C. Wiele osób wyszło wczoraj na ulicę w płaszczach zimowych.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na stacje pogotowia ratunkowego przewieziono Eljasza Wohlfeilera, urzędnika, który jadąc na stopniu tramwaju Nr. 1 został potrącony przez samochód i doznał złamania kręgów kości krzyżowej. Nieszczęśliwego przewieziono po opatrzeniu na chirurgję.

ATAK SZAŁU. Zawezwane zostało pogotowie wojskowe sanitarne do Feliksa Rudolfa, szeregowca 5 Dyw. Samoch. panc., który będąc w stanie nietrzeźwym, dostał szału na III Moście na Wiśle i na całem ciele pokaleczył się nożem. Wymienionego przewieziono do szpitala wojskowego.

NOŻEM W SZYJĘ W CZASIE WESELA. Zawezwane zostało pogotowie ratunkowe do Jana Białka (lat 21) hafciarza, zamieszkałego przy ul. Kalwaryjskiej 78, któremu Stefan Chaja, stolarz, zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej 70 w czasie zabawy weselnej zadał nożem ranę w szyję. Wymienionego przewieziono na stację pogotowia ratunkowego.

POBITY SZOFER. Na stacje pog. rat. zgłosił się Antoni Czerkiel szofer, którego jakiś osobnik dotkliwie pobił. Po opatrzeniu przewieziono Czerkiela do szpitala.

MIĘDZY POSŁUGACZKAMI. Durdaś Marja, obsługaczka, zam. przy ul. Straszewskiego 12 zgłosiła w policji, że przybyła do niej Kucharska Ludwika, obsługaczka i skradła jej kwotę 515 zł., poczem zbiegła w niewiadomym kierunku.

PRZYGODA OBYWATELA Z PROWINCJI W KRAKOWIE. Kochacki Antoni, szewc, zam. w Osa dzie-Szalej-Piekary Górny Śląsk w czasie chwilowego pobytu w Krakowie w dniu 23 bm. o godzinie 1 przechodząc ul. Sienną zaczepiony został przez nieznaną mu kobietę. Nagle podszedł do niego nieznany osobnik, który pchnął go nożem pod lewą łopatkę. Rannego przewiozło pog. rat. do szpitala św. Łazarza.

OD NIEDOPALONEGO PAPIEROSA POWSTAŁ OGIEŃ. Zawezwana została straż pożarna na ul. Szpitalną do restauracji hotelu Pollera, gdzie jeden z gości upuścił na posadzkę flaszkę z benzyną, wskutek czego od niedopalonego papierosa powstał ogień, który ugasiła służba przed przybyciem straży pożarnej. Wypadku w ludziach nie było.

ZŁODZIEJE ZAOPATRUJĄ SIĘ W UBRANIA NA ZIMĘ. Katz Władysław, inżynier, zamieszkały przy ul. Rakowickiej 4, zgłosił w policji, że dostali się nieznani sprawcy do jego mieszkania przy pomocy wytrycha i skradli mu kilka ubrań wartości 1000 złotych. Dochodzenia w toku.

—ooo—

AKADEMICKIE BIURO INFORMACYJNE w sprawach wpisów, przebiegu studjów, oraz organizacji życia akademickiego zostało otwarte staraniem Krakowskiego Komitetu Akademickiego oraz Związku Kół Naukowych w salach 39 i 40 Coll. Nov. Biuro funkcjonuje codziennie od godziny 10—12 przez cały ciąg wpisów. Informacyj udziela się również pisemnie, za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź pod adresem Akademickie Biuro Informacyjne, Kraków — Uniwersytet.

KURS 7-KLASOWEJ SZKOŁY POWSZECHNEJ DLA DOROSŁYCH. I-sze Koło TSL w Krakowie organizuje na terenie miasta Krakowa kurs dla dorosłych, przygotowujący do egzaminu z 7 klasy szkoły powszechnej. Celem kursu jest udzielenie oświaty ogólnej i nauki obywatelskiej w zakresie programu 7-klasowej szkoły powszechnej dorosłym i dorastającym obywatelom, którym okoliczności życiowe nie pozwoliły w wieku szkolnym ukończyć pełnej szkoły powszechnej. Wpisy przyjmuje codziennie od godziny 12—13 dyrektor K. Haraschin w szkole im. św. Wojciecha, przy ul. Krowoderskiej 14.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (przy ul. Straszewskiego 28, II piętro) odbędzie się w piątek 27 bm. o godzinie 19 zebranie, na którem wygłosi p. inż. Karol Stadtmüller odczyt na temat: 1) Zasługi śp. prof. Łosia przy ustalaniu polskiego słownictwa technicznego, 2) Nowy układ międzynarodowych słowników technicznych. Goście mile widziani.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek i we czwartek na liczne żądania powtórzenie komedji Verneuila „Azais", — której wszystkie przedstawienia odbyły się wobec wyprzedanej widowni. Repertuar tego tygodnia przyniesie ponadto powtórzenia we środę i w piątek komedji Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza" z kreacją K. Junoszy-Stępowskiego. W sobotę tylko jeden raz powtórzenie „Wielkiego kramu" Shawa, którego przedstawienia przerwano w pełni sukcesu. W próbach komedja węgierskiego pisarza Wł. Fodora „Mysz kościelna", oraz na otwarcie cyklu Fredry komedja „Przyjaciele".

TEATR REWJOWY „GONG" (przy ul. Rajskiej 12) gra dziś rewję „Ona go zdradza" po raz ostatni. Premja rewji pod tytułem „To się wszystko zmieni" odbędzie się we środę 25 bm. Rewja ta w szesnastu obrazach będzie perłą sezonu tak pod względem obsady jak i wystawy dekoracyjnej. Na czele zespołu Stanisława Ryiska nowozaangażowana Różyńska, Roslan, Bielicz, Rewski, Relski i inni. Przy pulpicie kierownik muzyczny Tadeusz Górzyński. Ceny miejsc zmienione od 5'50 do 2 złotych. Przedsprzedaż biletów w firmie J. Rudnicki Linja A—B. Początek przedstawienia punktualnie o godzinie 7 i 9 wieczorem.

SŁAWNY KWARTET GŁAZUNOWA, który na niedzielnym koncercie okazał się przedstawicielem prawdziwego artyzmu oraz najwyższej artystycznej kultury i był przedmiotem niebywałych owacyj ze strony rozentuzjazmowanej publiczności, wystąpi w Krakowie po raz drugi i ostatni **we czwartek 26 bm. w Starym Teatrze.** W programie umieścili znakomici artyści przepiękny kwartet Schuberta D-moll oraz kwartet F-dur Ravela i kwartet E-moll Beethovena.

—ooo—

Z Polski

ZJAZD WETERANÓW 63 ROKU W POZNANIU Staraniem specjalnie w tym celu utworzonego komitetu urządzono w Poznaniu dwudniowy zjazd weteranów z 1863 roku. W sobotę i niedzielę zjechało do Poznania z górą 120 uczestników ostatniego powstania, w tem kilka kobiet. W niedzielę rano odbyło tylko się nabożeństwo w katedrze, po nabożeństwie odbył się pochód, w którym wzięli udział weterani wiezieni w samochodach w otoczeniu honorowego szwadronu 15 pułku ułanów. — Przed Zamkiem weterani odebrali defiladę pochodu, a następnie złożyli wieniec u stóp pomnika Kościuszki, poczem odbyła się akademja.

KONGRES TURYSTYCZNY ZAKOŃCZYŁ OBRADY W ZAKOPANEM. W niedzielę w drugim i ostatnim dniu piątego międzynarodowego kongresu turystycznego tegoż udali się autobusami o godzinie 8 rano do Pienin. Po zwiedzeniu starego kościoła w Dębnie udano się nad Dunajec do mostu pod Niedzicą, skąd część uczestników wyruszyła łódkami Dunajcem przez Pieniny do Szczawnicy Niżnej. W południe cała wycieczka spotkała się w Czorsztynie, gdzie była podejmowana śniadaniem przez Towarzystwo Tatrzańskie. O godzinie 4 powrócono do Zakopanego, gdzie w hotelu „Bristol" nastąpił dalszy ciąg obrad kongresu aż do zamknięcia tegoż o godzinie 7'30. O godzinie 8 odbył się w hotelu „Bristol" pożegnalny bankiet, urządzony przez zarząd uzdrowiska, podczas którego pożegnał uczestników kongresu przemówieniem komisarz rządu dla uzdrowiska pułk. Piątkiewicz, poczem p. Junoda wzniósł toast na cześć uczestników i organizatorów kongresu, kończąc toastem na cześć Polski. W nocy uczestnicy kongresu rozjechali się.

FENOMENY ATMOSFERYCZNE W ZAKOPANEM. Przez całą sobotę i noc na niedzielę padał w Tatrach śnieg, tak, że gdy dziś przed południem przejaśniło się, ujrzało Zakopane Czerwone Wierchy i Gewont wraz z Reglami pokryte grubą warstwą śniegu. Przejaśnienie to nie trwało długo, gdyż zadął wiatr północno-zachodni i przy wtórze grzmotów i piorunów, z których kilka uderzyło w Gubałówkę, rozszalała się zadymka śnieżna w samem mieście, trwająca kilka godzin. W godzinach południowych rozchmurzyło się, tak że istnieją nadzieje na całkowite wypogodzenie. Temperatura w Zakopanem jest nadal niska i wynosi od 0 do 6 stopni ciepła, w górach 0 do 2 stopni zimna.

POŻAR W RABCE — ZDROJU. W ubiegłym tygodniu w nocy wybuchł w centrum zdrojowiska, w budynku mieszczącym salę teatralną, restaurację i sklepy pożar, który mógł łatwo pochłonąć cały ten wielki budynek drewniany. Pożar powstał od pieca kuchennego i rozprzestrzeniał się bardzo szybko. Dzięki przytomności umysłu właściciela, który zaalarmował pobliskie pensjonaty, skąd przyniesiono wszystkie stojące do dyspozycji gaśnice, ogień został przytłumiony, tak że straż ogniowa, która dopiero po długim czasie od wybuchu ognia zjawiła się na miejscu, miała łatwe zadanie do gaszenia pożaru. Ogień zniszczył niewielką część budynku, szkoda jest ubezpieczoną.

ZABITY W KATASTROFIE ZDERZENIA Z AUTOBUSEM. Wojciech Nawrocki, gospodarz ze Zbyłitowskiej Góry, pow. Tarnów, jadąc szybko końmi przy wyjeździe z drogi bocznej na gościniec w Zbylitowskiej Górze zawadził o przejeżdżający autobus, będący własnością Niedzielskiego z Wojnicza, prowadzony przez szofera Władysława Homińskiego, skutkiem czego konie spłoszyły się, a Wojciech Nawrocki wypadł z wozu i zabił się na miejscu. Dochodzenia w toku.

UPARTY SAMOBÓJCA I KREWKI AMANT. — W piątek policja państwowa w Zakopanem interwenjowała w dwóch przykrych wypadkach. Na torze kolejowym tuż za stacją Zakopane znaleziono pokrwawionego człowieka, z ranami na głowie, którego pogotowie odwiozło do szpitala. Po przyjściu do przytomności, oświadczył, że nazywa się Michał Nogala (lat 30) z Krakowa, a chciał życie sobie odebrać z powodu niemoralnego prowadzenia się żony. Ponieważ samobójstwo nie udało mu się przez przejechanie przez pociąg, oświadczył, że po wyzdrowieniu zada sobie śmierć w inny sposób. W tym samym dniu aresztowała policja niejakiego Jakóba Scheela, robotnika sezonowego, który będąc zajętym przy koszeniu siana na Gubałówce napadł na 16-letnią góralkę, podarł na niej suknie i bieliznę i usiłował ją zniewolić. Na krzyk napadniętej nadbiegli przechodnie i ubezwładnili napastnika.

POŻAR BIAŁEJ SPISKIEJ. W ubiegłym tygodniu nawiedziła katastrofa pożaru miasteczko na Spiszu Białą Spiską. Około południa wybuchł ogień w jednej ze stodół i przy wiejącym bardzo silnym wietrze północnym przeniósł się na sąsiednie budynki tak, że w przeciągu półgodziny 42 budynki stały w ogniu. — Mimo wysiłków przybyłych trzech straży pożarnych nie udało się ich uratować. Szkoda wynosi przeszło 600.000 złotych. Ludność Spisza zbiera ofiarnie składki na pogorzelców.

PANAMA W BRODACH ZATACZA SZEROKIE KRĘGI. W związku z nadużyciami popełnionemi przez sekretarza i zarazem kasjera wydziału powiatowego w Brodach Leona Malskiego, aresztowany został w ostatnich dniach dyrektor pow. Kasy Oszczędności w Brodach Kazimierz Kühn. Dochodzenia przeprowadzone w sprawie nadużyć Malskiego wykazały współudział dyrektora Kuhna w zbrodni nadużycia władzy urzędowej i sprzeniewierzenia. Z owych 10.000 dol., które sprzeniewierzył Malski po podjęciu ich na rachunek powiatu z Kasy Oszczędności, 13 tysięcy otrzymał Kühn od Malskiego. Dyrektor Kazimierz Kühn przewieziony został do więzienia śledczego w Złoczowie.

MORDERSTWO GRABIAMI. Z Jarosławia donoszą: W sobotę Samuel Tannenbaum liczący lat 17, idąc w Próchniku w towarzystwie kilku kolegów, podszedł do zajętego gromadzeniem siana 18-letniego Pawła Zająca, z którym miał już dawniejsze porachunki celem pobicia go. Zając wobec wyzywającej postawy Tannenbauma uderzył go ręką, na to ten pochwycił leżące grabie i z taką siłą uderzył Zająca w głowę, że ten ze złamaną czaszką padł nieprzytomny na ziemię. Przewieziony do szpitala w Jarosławiu walczy ze śmiercią. Zabójca zbiegł, lecz został aresztowany przez PP. w Różwienicy.

SĘDZIOWIE PRZYSIĘGLI NIE ROZUMIEJĄ PYTAŃ. W niezwykły sposób zakończyła się rozprawa przeprowadzona w Tarnopolu przed sądem przysięgłych. Jako oskarżony stawał 24-letni Rubin Segal o morderstwo popełnione 16 czerwca na Semenie Łośkowie, zaś tegoż żona stawała jako współoskarżona. Według zeznań Semen Łośkow zastawszy w swej chacie Segala, którego podejrzewał o utrzymywanie stosunków miłosnych z swoją żoną Teklą, pochwycił siekierę i rzucił się z nią na Segala. Ten uciekł na strych i tak bójka zakończyła się śmiercią Łośkowa, który zginął od od dwu cięć zadanych w tył głowy. Segal tłumaczy się, że działał w obronie własnej. Trybunał postawił sędziom przysięgłym pytania tak co do morderstwa, jak i co do zabójstwa. Przysięgli potwierdzili 11 głosami pytanie w kierunku morderstwa, zaś 8 głosami pytanie co do współudziału Tekli Łośków w morderstwie. Trybunał przyjmując, że przysięgli werdykt ten wydali tylko skutkiem niedostatecznego zrozumienia różnicy między morderstwem a zabójstwem odroczył rozprawę do następnej kadencji sędziów przysięgłych, zgodnie z zażaleniem nieważności wniesionem przez obronę.

Odpowiedź marszałka Daszyńskiego marszałkowi Piłsudskiemu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 września.

W dniu dzisiejszym tow. Marszałek Sejmu Ignacy Daszyński ogłosił odpowiedź na artykuł p. marsz. Piłsudskiego. Artykuł ten tow. Marszałka Daszyńskiego zatytułowany „Niewczesne żale" brzmi jak następuje:

W początkach września 1929 zgłosił się do mnie p. premjer Świtalski, a zapytany przezemnie czemu mam zawdzięczać jego wizytę prosił mnie o pośrednictwo w zwołaniu konferencji z panami przewodniczącymi klubów poselskich z rządem w sprawie racjonalnego traktowania budżetu. Wyłączył tylko Rusinów, Białorusinów i komunistów. Konferencja ta do skutku nie doszła pomimo a może dlatego, że miał w niej przyjąć udział p. marsz. Piłsudski. Z licznych artykułów i przemówień przewodniczących klubów można wywnioskować, że pragną **zwołania sesji Sejmu** i w Sejmie gotowi byliby rozmawiać z rządem i z p. marsz. Piłsudskim. Nie można wziąć za złe posłom, że pragną po sześciomiesięcznych ferjach otwarcia pracy pracy parlamentu, aby rozpocząć narady jak ulżyć niedoli ludności dotkniętej obecnym stanem gospodarczym, oraz otrzymać odpowiedź czego właściwie chce rząd i jakich metod zamierza się trzymać przy opracowywaniu budżetu. Rząd ma **obowiązek konstytucyjny złożenia budżetu w październiku**. Cóż dziwnego, że posłowie uważają, że zamiast nieoficjalnych narad należy zwołać oficjalną sesję Sejmu, zamiast „konwentu seniorów" prezydjum Rady ministrów może zwołać Sejm i temu swoje poglądy wyłuszczyć.

Wręczając p. premjerowi Świtalskiemu odpowiedzi siedmiu klubów podkreśliłem, że gdy chciał w tej sprawie zwrócić się jeszcze do mnie oczekuję wiadomości do dnia 17 września. Konferencja z panami przewodniczącymi klubów do skutku nie doszła.

Rozumiem rozgoryczenie p. premjera Świtalskiego. Tak był to — po pięciomiesięcznej pracy i urlopie wypoczynkowym — pierwszy krok uczyniony w kierunku Sejmu. I ten krok nie udał się.

Nie rozumiem marszałka Piłsudskiego. Jak to? Po sławnej herbatce, prezydjum Rady ministrów u p. dr. Bartla w maju 1926, po igraszkach ze „zwoływaniem, otwieraniem i zamykaniem Sejmu", po obelgach listu z lipca 1928, po niepsyłaniu oficerów do Sejmu do rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych, aby nie shańbić munduru wojskowego, po obelgach w Senacie 1929 roku, po obelgach w artykule „Dno oka", po przemówieniu przed Trybunałem Stanu, oraz zadokumentowaniu **nienawiści i pogardy do całego Sejmu** i do wszystkich posłów, może marszałek Piłsudski wyrażać jeszcze niezadowolenie, że p. posłowie nie przyszli na narady, gdy chciał przemawiać?

Nie bardzo też rozumiem, dlaczego pisząc artykuł pod tytułem „Gasnącemu światu", w którym druku własne wierszyki, wspomina dawne lata i św. Helenę, porusza skarby uczuć, a potem łży, — choć tym razem nieco ciszej, nie tak gorąco jak poprzednio. Pośród obelg czuć jak gdyby melancholje.

* * *

Aby znaleźć punkt wyjścia dla tego artykułu, powołuje się marszałek Piłsudski na rozmowę ze mną, która odbyła się 24 czerwca br. od godziny 5 do 6 w Belwederze.

Było nas tylko dwóch. Marszałek Piłsudski wielu szczegółów zdaje się nie pamiętać, a ja mam pamięć dobrą. Ustalę punkt wyjścia, to jest tę część rozmowy tekstowej, ale najpierw jedna uwaga.

Osoba trzecia — politycznie tu obojętna — udała się do marsz. Piłsudskiego z zapytaniem, czy zechce mnie przyjąć. Po otrzymaniu zgody owa trzecia osoba dała mi o tem znać. Musiałem więc napisać list do Piłsudskiego z prośbą o wyznaczenie terminu rozmowy. Oznaczono 5 godzinę w poniedziałek 24 czerwca br.

Kiedyśmy usiedli, przedstawiłem całą niedolę kraju. Mówiłem, że znów bierze się u nas 3—5 procent od pożyczek, że ruch budowlany jest w okropnym zastoju, że płace robotnicze są bardzo niskie, że chłopi dostają za zboże po kilkanaście złotych za metr, a kartofli nie próbują wcale wywozić na rynek, że ciasnota pieniężna dokucza w ogromnej ilości ludności.

Ciężkie położenie ekonomiczne potęguje jeszcze ciągła walka rządu z Sejmem tak, że ludność jest zaniepokojona ekonomicznie i politycznie.

Prosiłem o decyzję w stosunku do Sejmu: **Albo niech rząd rozwiąże Sejm**, a wtedy już ja nie mam nic do powiedzenia, **albo jeżeli Sejm ma nadal istnieć** — trzeba, by mógł współpracować z rządem, trzeba stworzyć jakąś większść. Większość ta nie musi być na długi czas. Ma tylko położyć kres walce i umożliwić współpracę. Zwróciłem uwagę, że trzeba stworzyć większość, choćby dla przeprowadzenia pewnych umówionych poprzednio projektów. Zauważyłem, że kluby PPS i Wyzwolenie gotowe są do nieuprzedzonej dyskusji nad poważnemi propozycjami, które powinien uczynić klub BBWR, jako najliczniejszy. Wskazałem na ostatni kongres Wyzwolenia, gdzie olbrzymia większość wyznaczyła p. Thuguttowi miejsce w szeregu. Jednem słowem wskazałem, że opozycja PPS i Wyzwolenia staje się ze względu na ciężkie położenie kraju, potrzebę zaradzenia niedoli ludności i w poczuciu odpowiedzialności za los kraju — zdaniem mojem — umiarkowaną.

Zauważyłem dalej, że w sprawie zmiany konstytucji nie słyszałem dotąd w Sejmie nic więcej, jak tylko mowy „sztandarowe", a nie mieliśmy sposobności usłyszeć spokojnych obrad i argumentów komisji.

Dałem wyraz zapatrywaniu, **że zmiany konstytucji trzeba przeprowadzić argumentem a nie kijem.**

Nikt mnie nie wysyłał do wyrażania zapatrywań.

Poszedłem do Belwederu, bo tam mieszka człowiek, który ma władzę od maja 1926 roku. Poszedłem wtedy, gdy położenie gospodarcze i polityczne kraju było ciężkie i nie czekałem aż się do jakiegoś rozpaczliwego stopnia pogorszy.

Nie mam armat do dyspozycji, ani nie sądzę, że by krwi przelewem należało w Polsce pogarszać rozpaczliwą sytuację gospodarczą i polityczną, a nie dbać o to, że jest źle i że to można naprawić, wtedy, kiedy sytuację można jeszcze opanować.

Mówiłem marszałkowi Piłsudskiemu to nie po raz pierwszy, nie kryłem się z tem i nie kryję przed nikim.

Żaden rozumny człowiek nie może cieszyć się z tej walki rządu jakiegoś kraju z przedstawicielstwem narodu. Żaden nie chce bezsiły parlamentu ani bezprawia rządu.

Każdy, kto chce normalnego życia parlamentu i rządu musi w naszych warunkach dążyć do wytworzenia większości parlamentarnej zgodnej z rządem i do rządu, liczącego się ściśle z większością. Kto tego nie rozumie, niech nie zajmuje się sprawami rządu ani Sejmu! Kto zaś to rozumie, niech weźmie spis klubów poselskich, ich liczebność i ich skład osobisty, to wówczas łatwiej pojmie moje myśli, moje troski i obowiązki człowieka, którego przecież wybrano marszałkiem Sejmu i zastępcą prezydenta Rzeczypospolitej.

Ale wróćmy do punktu wyjścia.

NA MOJE WYWODY MARSZAŁEK PIŁSUDSKI ODPOWIEDZIAŁ ODMOWNIE. Nie zacytuję tu jego słów, bo mnie dotąd do tego nie upoważnił. W dalszym toku naszej rozmowy radził mi mówić z premjerem Świtalskim i z p. Sławkiem, ale uczynił to w formie — delikatnie mówiąc — „oryginalnej", że z góry powiedziałem mu, iż z p. Świtalskim i Sławkiem o Sejmie i stworzeniu większości mówić nie myślę. Jestem zwykle grzeczny wobec każdego z obywateli, ale chyba sami się zgodzą, że w tych rzeczach należało mówić z marszałkiem Piłsudskim i dopiero w zgodzie z nim zacząć rozmowę z nimi. Tyle bodaj o znaczeniu dla nich marszałka Piłsudskiego nauczyliśmy się od nich samych.

* * *

W parę dni po tej rozmowie stanął p. Piłsudski przed Trybunałem Stanu.

Mowy jego nie myślę tu przytaczać. Byłby warjatem ten, kto z tej mowy chciałby wnioskować o jakiejkolwiek pojednawczości marszałka Piłsudskiego wobec Sejmu i konstytucji i obowiązujących ustaw państwa.

Premjer Świtalski, mając wiadomość o mej rozmowie w Belwederze, wyjechał do Biarrwitz, a p. Sławek również wyjechał do Francji. Wszyscy w Sejmie musieli się liczyć z tą sytuacją.

Aż dopiero 22 września uczyniono mi zaszczyt powoływania się na sugestię, **której odmówiono i zlekceważono**, a która nagle miała się stać podstawą zmiany kursu rządu we wrześniu.

Od tego zaszczytu muszę się stanowczo uchylić.

* * *

Na dalsze wywody artykułu pod tytułem „Gasnącemu światu" nie mam zamiaru reagować. Kto Sejmu nie nawidzi i gardzi nim z całej duszy, **osławia się tylko podobnemi artykułami.**

Obawiam się bowiem obecnie, że **gdyby Sejm składał się z 444 zwolenników z dzisiejszego systemu rządzena Polską, jeszczeby łaski u p. Piłsudskiego nie znalazł** nawet po uchwaleniu pokornem wszystkiego, czegoby zażądał.

TELEGRAMY

—o—

JEDNODNIOWA NAUKA

Katowice, 23 września (AW). Dziś przybywa na Śląsk wycieczka naukowa starostów z całej Polski w ogólnej liczbie 34 osób. Wycieczka zabawi na Śląsku jeden dzień celem zapoznania się z tutejszem życiem gospodarczem, a następnie udaje się do Zagłębia Dąbrowskiego.

STARCIA POLITYCZNE W BERLINIE

Berlin, 23 września (PAT). W niedzielę hitlerowcy zorganizowali przez ulice Berlina pochód propagandowy, w czasie którego doszło do starć pomiędzy nimi a zwolennikami innych kierunków politycznych. Policja musiała kilkakrotnie interwenjować i przytrzymała szereg osób w areszcie. — W czasie zajść kilkakrotnie oddawane były **strzały rewolwerowe.** Przywódca hitlerowców poseł do Reichstagu Goebels zaatakowany został w samochodzie, w którym znajdował się wraz z kilkoma innemi osobami. Policja interwenjowała i tym razem, przyczem zarówno Goebels, jak i jego koledzy zostali przytrzymani przez kilka godzin w areszcie. Pozatem policja aresztowała kilkudziesięciu manifestujących komunistów, którzy jednakże do wieczora wszyscy zostali wypuszczeni na wolność.

ROZMAITOŚCI

—o—

KATASTROFA LOTNICZA. Pod wsią Płotycz pow. brzeżańskiego zaczepił podczas lądowania samolot wojskowy jednem kołem o rów przyczem wywrócił się. Pilot Stefan Małek doznał lżejszych obrażeń, aeroplan został poważnie uszkodzony. — Z pomocą pospieszyła miejscowa ludność i policja.

MASOWE ZATRUCIE MIĘSEM. W Bożykowie (powiat Podhajce) zachorowało około 100 osób. — Chorzy skarżą się na silny ból żołądka, głowy, nóg i rąk. Dochodzenia wykazały, iż w czasie jarmarku w Siółku koło Bożykowa niejaki Hajbida Antoni i Fed Dmytrow sprzedawali miejscowej ludności nieświeże mięso. O powyższem zawiadomiono starostwo, a rzeźnika aresztowano.

WYPADEK SAMOCHODOWY POD NOWOJELNIĄ. W niedzielę o godzinie 19'35, w odległości 6 klm od stacji Nowojelnia (koło Nowogródka) na przecięciu toru wąskiego z szosą, jeden z samochodów świty p. prezydenta zderzył się z pociągiem mieszanym Nr. 3152. Auto zostało uszkodzone, przyczem szofer złamał nogę. Jadący samochodeem szef sztabu DOK Brześć doznał ogólnych potłuczeń. Ranni zostali przewiezieni do Nowogródka samochodami.

ZASĄDZENIE ŻONOBÓJCY. Tocząca się w poznańskim sądzie okręgowym rozprawa przeciw Hieronimowi Więckowi, który zamordował swoją narzeczoną w drodze do ślubu, a potem strzelił sobie w skroń, pozbawiając się częściowo wzroku, zakończyła się w sobotę po wysłuchaniu obrońców. Trybunał wydał wyrok skazujący Wójcika na 6 lat ciężkiego więzienia.

SKAZANIE DEFRAUDANTA. Przed sądem okręgowym w Sosnowcu stanął 31-letni Stanisław Banach, magazynier sosnowieckiej „Pasty". Ponieważ rozrzutność jego życia zwróciła uwagę, przeprowadzono dochodzenia, które wykazały, że w zawierzonym mu magazynie brak przeszło 1500 kg. drutu bronzowego wartości ponad 8000 zł. Banach zbiegł, został jednak przytrzymany w Poznaniu, gdzie się ukrywał. Lekkomyślny urzędnik skazany został na ośm miesięcy więzienia.

NAPAD PIRATÓW. Jak donoszą z Hong-Kong, parowiec japoński „Delimaru", który w dniu 20 bm. opuścił Swatow z 143 pasażerami chińskimi na pokładzie, został napadnięty przez piratów. Na sygnał dany o godz. 3'30 rano 13 pasażerów, uzbrojonych w rewolwery, zaatakowało niespodzianie załogę. Kierowani przez kobietę, trzymającą w obu rękach rewolwery, piraci wpadli na pokład, zabijając strzałami trzech strażników hinduskich. Druga grupa zajęła oddział maszyn. Załoga została zmuszona do skierowania statku do zatoki Bias, gdzie wszystkich pasażerów pobito i ograbiono. Łupem piratów stało się kilka tysięcy dolarów. Pozatem 5 zamożniejszych Chińczyków zostało porwanych w nadziei uzyskania okupu.

Przegląd gospodarczy

—o—

OŻYWIENIE PRODUKCJI W ZAGŁĘBIU NAFTOWEM

W miesiącu ubiegłym b. poważnie zaznaczył się rozwój ruchu wiertniczego. Zagłębie naftowe ożyło. W okręgu drohobyckim powstały 4 nowe kopalnie ropy, z czego 1 w Bolechowie, trzy zaś w Mraźnicy. Pozatem na istniejących już kopalniach uruchomiono dziewiętnaście, w montowaniu zaś znajduje się dziesięć dalszych. Mraźnica przytem nadal przyciągała uwagę działaczy naszego przemysłu naftowego. Teren ten do niedawno jeszcze prawie zupełnie leżący odłogiem okazał się obfitującym w pokłady ropodajne, dowodzi tego wyraźnie wydajność kopalni tam założonych. Na kopalni „Petain" np. po osiągnięciu ostatnio na otworze Nr. 1 głębokości 1689 mtr. przypływ wody ustał prawie zupełnie i produkcja tego otworu wynosi obecnie przeszło 20 ton ropy na dobę, przyczem zanieczyszczenie jej wodą jest b. małe. Poważna ta produkcja utrzymująca się bez przerwy na tym poziomie pozwala żywić nadzieję, że tereny Mraźnicy rokują jeszcze najlepsze widoki i dalekie są od wyzyskania. Poza zagłębiem borysławskiem prowadzone są również wiercenia na wielu innych terenach, jak o tem już donosiliśmy poprzednio. Z niecierpliwością świat przemysłowców naftowych oczekuje wyników wierceń prowadzonych w Berehach, Monastercu, Orowie, Tarnawie. Wiercenia te są bardzo na czasie. Produkcja ropy bowiem w Zagłębiu borysławskiem w porównaniu z latami ubiegłemi wykazuje pewne obniżenie, a tymczasem popyt na produkty naftowe w związku z szybkim rozwojem automobilizmu, wzrasta ciągle. Kopalnie zagłębia naftowego dały w sierpniu ropy ogółem 57.770 ton, z czego Zakłady jasielskie przyniosły 6.200 ton, drohobyckie 47.480 ton, stanisławowskie zaś 4.090 ton. Jest to mniej nieco niż wyniosła produkcja lipcowa podczas gdy w porównaniu z sierpniem roku biegłego, spadek przedstawia się nawet dość poważnie, gdyż wówczas wydobyto ogółem 65832 ton. Również zmniejszyła się nieco w sierpniu produkcja gazów ziemnych. Obniżyła się bowiem wydajność niektórych szybów gazowych, zwlaszcza w Mraźnicy. Nowej zaś w zagłębiu borysławskiem nie uzyskano, zato w okręgu jasielskim w Sądkowej dowiercono się grupy „Małopolska" większą produkcję w ilości 240 m³ na minutę. Taka wydajność jednakże nie trwała długo. Z końcem miesiąca produkcja owego szybu ustaliła się na poziomie zaledwie 35 m³ na minutę.

MIĘDZYNARODOWA UMOWA DRZEWNA

Ostatnio zakończyła się w Bratislawie międzynarodowa konferencja drzewna. Uchwały, jakie na niej zapadły, będą miały doniosłe znaczenie dla regulacji stosunków, panujących na międzynarodowym rynku drzewnym. W pierwszym rzędzie postanowiono stworzyć w najbliższym już czasie stały międzynarodowy sąd arbitrażowy, złożony ze specjalistów handlu i przemysłu drzewnego. Wobec trudności, jakie mogą się nastręczyć przy prowadzeniu spraw w poszczególnych państwach Europy, stworzenie takiego sądu stanowić będzie wielki krok naprzód. Pozatem konferencja opracowała w ogólnych zarysach projekt międzynarodowej ochrony kredytów w gospodarce drzewnej. — Znający stosunki, panujące w międzynarodowym przemyśle i handlu drzewnym, z pewnością radośnie powitają tę inicjatywę ochrony ich interesów, gdyż po wprowadzeniu w życie tego projektu ryzyko w międzynarodowych tranzakcjach drzewnych zostanie znacznie zmniejszone.

STOSUNKI HANDLOWE Z AMERYKĄ

W biurach Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie jest do przejrzenia w godzinach urzędowych wykaz firm amerykańskich, chcących nawiązać stosunki handlowe z przedsiębiorcami tut. okręgu w charakterze bądź sprzedawców, bądź też odbiorców.

Związki i zgromadzenia

ZEBRANIE KOMITETU DZIELNICY NOWA WIEŚ-ŁOBZÓW, oraz członków TUR odbędzie się we wtorek 24 bm. w Czytelni Rob., ul. Kazimierza W. 85 o godz. 7 wieczór.

SPOŁECZNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY STOLARZY I ROBOTNIKÓW MASZYNOWYCH mieści się przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Zawiadamia zdolnych stolarzy meblowych (członków organizacji), iż jest kilka zapotrzebowań na wyjazd na dobrych warunkach. Należy się zgłosić do sekretarjatu Związku.

KOMITET PPS USTRONIA zwołuje konferencję powiatową, która się odbędzie w niedzielę 29 września w sali hotelu „Beskid" w Ustroniu o godzinie 9'30 z porządkiem obrad: 1) Zagajenie i wybór prezydjum. 2) Referat w sprawach wyborów gminnych. 3) Sprawy organizacyjne. 4) Wolne wnioski i życzenia. Na konferencję przybędą komitety: Ustroń, Hermanice, Nierodzim, Goleszów, Cisownica, Lipowiec, Kozakowice, Wisła i Istebna. Komitety wymienione otrzymają osobne zaproszenia. Równocześnie zaprasza się tow. posłów Regera i Macheja.

Za komitet PPS w Ustroniu: Franc. Zawada.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Azais".
Środa: „Miłość bez grosza".
Czwartek: „Azais".

„GONG" (Rajska 12)

Codziennie Rewja „Ona go zdradza".

KINOTEATRY

Bagatela: „Erotikon".
Corso: „Jego najniebezpieczniejsza przygoda" (Harry Peel).
Dom żołnierza: „Rybak islandzki".
Nowości: „Usta zbyt czerwone".
Promień: „Hrabia Monte Christo".
Sztuka: „Girlsy Paryża".
Uciecha: „Zemsta hr. Monte Christo".
Warszawa: „Monty Banks".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 24 września

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.30: Program dla dzieci. 17.00: Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Przegląd radjowy — wygłosi prof. dr. W. Wilkosz. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, „Kącik humoru" — p. W. Pawłowski. 19.20: Odczyt: „O psychologji aktora" — wygłosi dr. M. Kanfer. 19.50: Transmisja z opery poznańskiej, poczem PAT i komunikaty z Warszawy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

L. 33943/1929/VII.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa, siana, koniczyny, słomy równej i mierzwy dla zaprzęgów miejskich w czasie od 1 listopada 1929 do 31 października 1930, odbędzie się w Wydziale VII Magistratu (główny gmach magistratu, oficyny III piętro drzwi Nr. 40) w dniu 10 października 1929 tj. we czwartek o godzinie 12 w południe publiczna licytacja zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych ofert.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w Wydziale VII Magistratu w powyższym terminie do godziny 12-tej w południe w dniu licytacji.

Dostawa obejmować będzie w przybliżeniu

koniczyny około . .	650 q
siana około	1250 „
słomy równej około .	250 „
słomy mierzwy około .	250 „
owsa około	750 „

i ma być uskutecznione loco stacja kolejowa Kraków lub Kraków-Wisła.

Gmina zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale VII Magistratu w godzinach urzędowych.

Wadjum wynosi 2000 zł, które należy złożyć w Kasie miejskiej przed licytacją w gotówce lub papierach wartościowych posiadających bezpieczeństwo pupilarne.

Kraków, dnia 16 września 1929.

Magistrat król. stoł. Miasta Krakowa.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. 1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki . . . . 2.—
Kielecki: Feliks Perl . . . . 1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu . . .70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . . 2.80
Porczak: Walka o demokrację . . . 1.50
Porczak: Religja a polityka 80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski . 1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych 2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . 3.—
Sądy pracy 2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej 40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości 40
Lutnia robotnicza . . . . 1.—
Pobudka 40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych . . . . 4.—

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem He... Schiffa.